Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 191 Kraków, piątek 20 sierpnia 1926 Rocznik XXXV

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Pierwsze wyłomy

Ustawa o czasie pracy w przemyśle i handlu to obok ustawy o kasach chorych i urlopach najbardziej przez kapitał znienawidzona rzecz w Polsce. Z tąsamą zajadłością, z jaką obrońcy naszego marnego kapitalizmu, atakują nazywaną przez nich „reglementację“ tj. kontrolą państwa nad gospodarką i produkcją rolniczą, atakują rok w rok, godzina w godzinę ustawę o czasie pracy, nazywając ją pogardliwie „ustawą do przeszkadzania w pracy“, żądają wolności pracy tak, jak oni tę wolność pojmują i jak ją w dawnych dobrych czasach praktykowali. Każda okazja jest dla nich dobrą, aby bodaj jeden wyłom zrobić w tej ustawie. Zrobili to przy pomocy ówczesnego ministra pracy p. Darowskiego na Górnym Śląsku; robią to i obecnie pod patronatem rządu, który dla celów politycznych — dla kupienia sobie kilkunastu głosów w Sejmie — w drodze prostego rozporządzenia zmienia ustawę o czasie pracy w handlu i niektórych rzemiosłach, zmienia naturalnie w duchu tych, którzy tych zmian żądają.

Odkąd p. Bartel dobrał sobie p. Kwiatkowskiego na ministra przemysłu i handlu, zaczęły do niego łazić różni „przedstawiciele“ handlu, celem wymuszenia przedłużenia czasu pracy. Przodowali w tych zabiegach kupcy żydowscy, którzy pod osłonką religijną — jako że nie pracują w sobotę — żądają kompensaty w formie przedłużenia czasu otwarcia sklepów w dnie powszednie i w formie pozwolenia na złamanie na ich rzecz spoczynku niedzielnego.

Ludzie ci udają przy tem, że akcja ich wcale nie jest skierowaną przeciw zasadzie 8-godzinnego czasu pracy, bo — zapewniają — pomocnicy handlowi nie będą pracowali ponad ustawową normę, a w sklepie w przedłużonym czasie będzie pracował sam właściciel z rodziną.

Wedle doniesień narazie prywatnych ministerstwo pracy i opieki społecznej, opracowało projekt rozporządzenia o godzinach pracy w handlu i przesłało go instytucjom gospodarczym oraz związkom zawodowym, celem wyrażenia opinji. W najważniejszych punktach projekt ten określa: Sklepy spożywcze i jatki mięsa mogą być otwarte **przez 12 godzin na dobę.** Zakłady fryzjerskie i sklepy **poza spożywczemi 10 godzin**, przyczem władze administracyjne mają prawo **przedłużania czasu otwierania zakładów fryzjerskich** o 2 godziny dziennie na 20 dni do roku. Władze administracyjne mogą zezwolić **na otwieranie w niedzielę i święta sklepów spożywczych i kwiaciarń** od 7— 10 rano a w czasie letnich miesięcy także jatek mięsnych. Godziny otwierania i zamykania sklepów ustalają władze administracyjne pierwszej instancji a w miastach liczących powyżej 100 tysięcy mieszkańców władze drugiej instancji w porozumieniu z okręgowym inspektoratem pracy. Uliczna sprzedaż gazet i tytoniu odbywać się może **od godziny 7 rano do 10 wieczór,** sprzedaż ulicna innych artykułów w godzinach otwierania sklepów.

Widzimy, że ministerstwo pracy jest bardzo liberalne w robieniu wyjątków z obowiązującej ustawy. Jeżeli już się robi wyłom, to odrazu taki, żeby można było przewieść przez niego jak największego konia trojańskiego. Odrazu więc otwieranie sklepów przez 12 godzin, zakładów fryzjerskich i sklepów — np. z galanterją — przez 10 godzin, pozatem porządny wyłom w spoczynku niedzielnym na rzecz tak „ważnych“ artykułów jak kwiaty i rozumie się sklepów spożywczych. Ta ostatnia okoliczność przechodzi nawet miarę stawianych wymagań. Wołano o wczesne otwieranie sklepów spożywczych pod pozorem że przed 8-mą rano dzieci idące do szkoły nie mają bułek. A w niedzielę przecież do szkoły nie chodzą i w dodatku w niedzielę niema świeżego pieczywa — może jednak będzie, gdy będzie je wolno sprzedawać?

Wszystkie te sfery, które albo wcale nie pracują, albo bardzo mało, najgłośniej wołają o przedłużenie czasu pracy. Co im to szkodzi, że robotnik w fabryce czy sklepie będzie dłużej pracował? Gdyby nawet kapitaliści mieli ponieść ofiary materjalne tj. płacili więcej za przedłużony czas pracy — co zresztą nie będzie nigdzie regułą — przyjęliby i tę ofiarę, byle przełamać zasadę, byle usunąć tę znienawidzoną przez nich zdobycz klasy robotniczej! Ale oni takiemi „drobnostkami“ nie myślą się zadowolić, oni idą na całego. Oto najnowszym programem sfer lewiatańskich jest skasowanie ministerstwa pracy i opieki społecznej i przeniesienie jego agend do ministerstwa przemysłu i handlu. Mają one widocznie powody ufać temu ministerstwu, kiedy dążą do powierzenia jemu „opieki“ nad ustawodawstwem społecznem...

Widać zresztą na każdym kroku, do czego wszystkie te manewry zmierzają. Przemysłowcy z porozumiewawczem mruganiem oczu przyjęli do wiadomości enuncjację p. ministra Kwiatkowskiego, że z zasadniczych powodów jest zwolennikiem 8-godzinnego czasu pracy. Nie wątpimy, że p. minister szczerze wyłożył to swoje przekonanie, ale przemysł i handel umiały mimo to osiągnąć swój cel poza jego wolą: ogólna polityka rządu wymaga tych ustępstw, a jako narzędzie do ich urzeczywistnienia odkomenderowano ministerstwo pracy. I w tem leży tragizm tego ministerstwa: powołane do czuwania nad ustawami społecznemi, samo je łamie, samo daje przykład, jak można ustawy i potrzeby życiowe naginać do chwilowej konjunktury politycznej.

„Zdobycze socjalne muszą być dostosowane do chwili; muszą iść z czasem, a nie wyprzedzać go.“ Takie słowa padły na posiedzeniu krakowskiej Izby handlowej w obecności ministra skarbu; wypowiedziano je w przekonaniu, że ustawa o 8-godzinnym czasie pracy jest w Polsce jeszcze nie na czasie. Zapewne, Polska na tyłu polach życia gospodarczego jest tak zacofaną, że jakikolwiek postęp społeczny może tu uchodzić za „wyprzedzanie czasu“. Ale czas nawet w Polsce nie stoi i to, co w r. 1919 mogło wydawać się przedwczesnem, dziś w r. 1926 tak silnie weszło w krew i nerwy klasy robotniczej, że nie pozwoli ona na przesunięcie wskazówek czasu wstecz pod pozorem, żeśmy się w Polsce pospieszyli z postępem w dziejach ludzkości, z postępem na rzecz zrobienia z robotników równouprawnionych ludzi.

Przez takie napozór niewinne zmiany, jak pozwolenie kupcom na dłuższą pracę w sklepie, wprowadza się stopniowo i systematycznie przekonanie i wiarę, że 8-godzinny czas pracy nie jest świętością; że można — nie mogąc go z obawy przed odruchem klasy robotniczej przeskoczyć — podeń podleść, a świat się nie zawali i wszystko będzie w porządku. Że Polska przyjęła jakieś zobowiązania międzynarodowe; że jej przedstawiciele zagranicą pysznili się, że Polska przoduje wszystkim państwom w dziedzinie ustawodawstwa społecznego — to są słowa, które są dobre od święta, a na dzień powszedni mówi i robi się coś wręcz przeciwnego. Bo my przecież żyjemy w erze różnych sanacyj; niechże więc będzie jeden jej gatunek taki, który wyleczy nas bodaj z jednego tragicznego błędu, mianowicie że nazwa „postępowy“ jest równoznaczna z postępowaniem w duchu postępu.

Zmniejszenie się liczby bezrobotnych

Warszawa, 18 sierpnia (tel. własny „Naprzód.“). Według danych tygodniowego sprawozdania z rynku pracy za okres od 31 lipca do 7 sierpnia włącznie nastąpiło w stosunku do poprzedniego tygodnia sprawozdawczego **dalsze zmniejszenie ogólnej liczby bezrobotnych w całem państwie o 5.962.** — Zmniejszenie liczby bezrobotnych nastąpiło w górnictwie (2.753), — w przemyśle włókienniczym (1,704), budowlanym (208), hutniczym (85) i t. d. Znaczniejsze zmniejszenie ilości bezrobotnych przypada na terenach Łódź, woj. śląskie, Sosnowiec i Biała.

Rada prawnicza

W numerze 83 „Dziennika ustaw“ z 14 sierpnia ukazał się dekret prezydenta Rzeczypospolitej o ustanowieniu Rady prawniczej. Dekret składa się z 12 artykułów, z których najważniejsze są:

Art. 1 postanawia, że Rada ma na celu na żądanie rządu udzielać opinji o projektach ustaw.

art. 2 postanawia, że Rada składa się z trzech kategoryj członków: zwyczajnych, nadzwyczajnych i referentów, którzy obradują pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości. Minister wyznacza z grona radców wiceprezesa i przewodniczących obrad.

Art. 3 postanawia, że radców zwyczajnych mianuje prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady ministrów z pomiędzy osób wyróżniających się znajomością prawa i administracji państwowej; radców nadzwyczajnych mianuje minister sprawiedliwości; referentami będą urzędnicy ministerjalni.

Art. 4 postanawia, że radcy albo biorą udział w posiedzeniach albo udzielają swej opinji na piśmie o projektach; radcy nadzwyczajni biorą udział w posiedzeniach w miarę potrzeby na zaproszenie prezesa Rady.

Art. 5—8 postanawiają, jaki ma być tok postępowania z projektami ustaw.

Art. 9 postanawia, że członkowie Rady mogą (?) otrzymać wynagrodzenie.

Art. 11 postanawia, że dekret o Radzie prawniczej wchodzi w życie 1 września br.

Kredyty rządowe na domy robotnicze

Warszawa, 18 sierpnia (PAT). Prezes Rady ministrów, prof. Bartel po przyjeździe z Gdyni podpisał wczoraj pismo do ministra skarbu, wyrażające poglądy premjera na sprawę rozdziału kredytów na cele budowlane, jakiemi w roku bieżącym w związku z zamierzoną nowelizacją ustawy o rozbudowie miast, rząd będzie dysponował. W myśl tego pisma, kredyty winny być w pierwszym rzędzie **zużyte na budowę jedno- i dwuizbowych mieszkań robotniczych**, typu, jaki przyjęła warszawska spółdzielnia mieszkaniowa, zgodnie z planem uchwalonym przez warszawskę Radę związków zawodowych. W myśl życzeń premjera, analogiczne domy robotnicze, jak w Warszawie na Zaliborzu, winny być zbudowane jeszcze w roku bieżącym, nietylko w Warszawie, lecz także w zagłębiach węglowych, w Łodzi i **innych ośrodkach robotniczych**, dopiero w drugim rzędzie mogą być zaspokojone potrzeby spółdzielni, budujących **niewielkie mieszkania dla inteligencji pracującej.** Natomiast finansowanie, choćby więcej zaawansowanych, lecz bardziej luksusowych mieszkań, musi być **odłożone.**

—ooo—

Zmiany w armji

Warszawa, 18 sierpnia (AW). Gener. brygady **Burkhart-Bukacki**, dotychczasowy drugi wiceminister spraw wojskowych zamianowany został inspektorem armji. Na stanowisko inspektora armji w Warszawie powołany został gen. dywizji Wacław Fara, dotychczasowy dowódca korpusu w Przemyślu. Dowództwo DOK Przemyśl otrzymał gen. brygady Andrzej **Galica**, dowódca dywizji pod halańskiej w Bielsku. Na to opróżnione stanowisko zamianowany został pułkownik sztabu generalnego Przedrzymirski, dotychczasowy szef sztabu inspektoratu armji w Warszawie. Na stanowisko drugiego wiceministra wojny opróżnione przez nominację na inspektora armji gen. Bukackiego powołany został generał brygady **Fabrycy**, dotychczasowy dowódca 3 dyw. leg. w Zamościu.

Podwójna miara

Z dniem 1 bm. — na mocy decyzji Rady ministrów — zostały wprowadzone dla oficerów t. zw. „dodatki funkcyjne", których wysokość zależy od rangi (grupy uposażeniowej) i stanowiska służbowego oficera.

Tak np. wynosi ten dodatek:

Dla min. spr. wojsk. **2500 punktów**, dla wiceministra, szefa sztabu lub inspektora armji **1500 p.**; dla dowódców Okr. Korp. **1200 p.**; biskup polowy lub prezyd. najw. sądu wojsk. **1000 p.**; dowódca dywizji **900 p.**; dowódca brygady 700; pułkownik 600; major 350 punktów; kapitan 250 p. itd. w dół.

Gdy punkty powyższe pomnożymy przez 43 gr. to jest unieruchomioną od grudnia z. r. mnożną, otrzymamy dodatek funkcyjny w kwotach.

Np. minister dostaje 1075 zł. mies. dodatku funkcyjnego. Ponieważ wedle ustawy sejmowej z 9 października 1923 r. o uposażeniu funkc. państw. i wojsk., zasadnicza płaca ministra (II grupa uposażeniowa, szczebel a, bez dodatku regulacyjnego i rodzinnego) wynosi 2200 punktów (obecnie 946 zł.), przeto dodatek funkcyjny wynosi tu **przeszło 100 procent** płacy zasadniczej. Dla generałów różnych stopni od ok. 90 do blisko 100 proc., dla pułkownika **55 proc.**, dla majora około 50 proc. dla kapitana ponad **40** proc., wszystko w stosunku do płacy zasadniczej (t. zn. szczebel a, samotny, bez przewidzianych ustawą dodatków).

Gdybyśmy ustawowe zasadnicze płace oficerów (samotny, bez dodatków) obliczyli wedle mnożnej, zastosowanej **do cen obecnych**, a więc wedle choćby tylko 53 gr. za punkt, to zobaczymy, że dodatek funkcyjny, **wypłacany obecnie** (wedle 43 gr.) przewyższy **o 25 do 80 proc.** to, co oficerowie otrzymaliby, gdyby wypłacano im pobory (szczebla a) wedle **rzeczywistego wskaźnika drożyźnianego.**

W stosunku do poborów, obliczonych ze wszystkimi ustawowymi dodatkami (regulacyjny, rodzinny, tudzież stołeczny) przy rodzinie średniej, podwyższy dodatek funkcyjny płace oficerów, licząc przeciętnie, o 40 do 50 proc., przyczem podwyżka ta u kapitana wynosi **niżej 30 proc.**, zaś np. u dowódcy dywizji **75 proc.**

Dodatek funkcyjny zatem, nietylko podnosi płace oficerskie do poziomu wskaźnika drożyźnianego, ale jeszcze ponadto **dodaje 15 do 30 procent!**

Ta, w każdym razie znaczna przewyżka ponad pobory ustawowe i poziom drożyźniany, stanowić ma zapewne pewnego rodzaju odszkodowanie za dotkliwy **niewątpliwie uszczerbek**, jaki wojskowi, **na równi ze wszystkimi pracownikami państwowymi**, przez unieruchomienie mnożnej, od 1 stycznia br., a więc przez 7 miesięcy, w poborach swych ponosili.

W ten sposób przyszedł rząd z pomocą mniej więcej $^1/_{10}$ **części ogółu** funkcjonarjuszów państwowych, objętych ustawą uposażeniową.

Zachodzi teraz interesujące pytanie, co **zrobi rząd z tą olbrzymią**, przytłaczającą **resztą**, przeszło 300 tysiącami pracowników państw., wśród tego z 200 bez mała tysiącami **samych tylko kolejarzy!?**

Gdy w ub. miesiącu zjawiła się u p. Premjera Bartla delegacja Kom. Centr. prac. państw. i wskazała mu na palącą potrzebę jaknajrychlejszej poprawy bytu urzędników — którą to akcją delegacja obejmowała naturalnie i wojskowych — p. Bartel, wskazując na stan skarbu państwa, oświadczył, że kwestja uruchomienia mnożnej, wzgl. podwyżki płac urzędniczych wogóle, **jest obecnie „nieaktualna"**. A ponieważ w tym właśnie czasie Sejm radził nad pełnomocnictwami dla rządu, tedy p. Bartel wygłosił przy tej okazji do delegacji krótką mówkę o potrzebie pełnomocnictw i dał do zrozumienia, że pracownicy państw. ze swymi żądaniami poprawy bytu **powinni się zwrócić przedewszystkiem do Sejmu** by ten proponowane przez Rząd pełnomocnictwa czem rychlej i bez przeszkód uchwalił, **gdyż dopiero wówczas będzie można realnie i konkretnie mówić także i o jakiejś podwyżce płac urzędniczych.**

Rząd otrzymał wszystkie pełnomocnictwa, jakich żądał. Z pełnomocnictw tych skorzystał rząd narazie **w tym kierunku, że zatroszczył się o... część ogółu pracowników państwowych** i pobory tej części uregulował.

Olbrzymią jednak **większość**, bo przeszło 90% pracowników państwowych, zostawia rząd w dalszym ciągu **na łaskę losu i pastwę paskarzy.**

Dlaczego? Gdzie jest jakiś rozumny i uczciwy argument, którymby tę **miarę podwójną** już nie uzasadnić, ale bodaj upozorować się dało?

Wskazywaliśmy już nieraz, jak ciężko pokrzywdzeni zostali pracownicy państwowi przez unieruchomienie mnożnej. Naprzykład pracownik, pobierający płacę 400 punktów miesięcznie, jest w stosunku do obecnej drożyzny niewątpliwie nędzarzem. Gdyby mnożna wynosiła 53 groszy za punkt, pobierałby ten pracownik 212 złotych, ale przy nieruchomej mnożnej 43 pobiera tylko 172 złotych miesięcznie. Czyli biedak nie będący w stanie zaspokoić nawet skromnych codziennych potrzeb swej egzystencji, musi na „sanację" Skarbu Państwa odkładać po... **40 złotych miesięcznie!...**

Pracownik o płacy 500 punktów traci **miesięcznie** na rzecz sanacji **50 złotych**, o 600 punktach **60 złotych** itd. w górę!

Zapytujemy, **czy jest w państwie kapitalista**, z któregoby „dla sanacji" ściągano przymusowo daninę **w tym samym stosunku miesięcznym**, w jakim się ją ściąga z takich biedaków, jak pracownicy państwowi!?

Ale na tem nie koniec! Bo np. nauczycielom pozabierano rozmaite dodatki tak, że pobory ich poprostu zdziesiątkowano. A co do kolejarzy, to pod pozorami „sanacji" **krzywdzi się ich w sposób tak niesłychany**, że to przynieść może najgorsze rezultaty, boć wreszcie wszystko ma swoje granice.

Nie podwyższa się dodatków na mieszkanie, — jakkolwiek kamienicznicy komorne podwyższają; nie daje się ustawą przewidzianego umundurowania, obcina się dodatki służbowe (premje warsztatowców, wynagrodzenie za jazdę itp.); łamie się 8-godzinny dzień pracy i odmawia zapłaty **za przymusową** pracę pozagodzinową, wstrzymuje się awanse i przeszeregowanie do wyższych uposażeń i t. d., i t. d.

Wszystko robi się w imię „sanacji" i każe kolejarzom znosić to z „patrjotyczną" cierpliwością!

Nikt z pracowników państwowych napewno **nie zazdrości** oficerom tego dodatku i **nikt nie powie**, by zwłaszcza w średnich czy niższych stopniach oficerskich był on „za wysoki". Gdy weźmiemy zasadnicze płace np. kapitana (600 punktów, czyli 258 złotych), majora (800 punktów), lub choćby pułkownika, zobaczymy, że do „zbytku" jest tu daleko. I mógłby był ten dodatek funkcyjny być rozdzielony w sposób bardziej **demokratyczny**, niż to się stało przez przyznanie generałom niemal **dwukrotnie wyższego dodatku**, niż oficerom niższych stopni i przez zupełne **pominięcie 20.000 zawodowych podoficerów**, wśród nich ludzi, obarczonych rodzinami!

Jednak masy pracowników państwowych i wogóle opinja publiczna radaby wiedzieć, dlaczego rząd stosuje tu taką **podwójną miarę i dlaczego** pracownikom państwowym wszelkiej podwyżki płac się odmawia?

Każda grupa posiada swoją **osobną** dla państwa **ważność** i wartość. Armja służy do obrony państwa. Ale nawet zajadły militarysta nie będzie lekceważyć np. **drugiej armji kolejarskiej, bez której** wysiłku i poświęcenia najbitniejsze nawet wojsko w polu nie wiele poradzi. Inne grupy pracownicze mają znowu inną specjalną wartość dla kraju.

Więc nikt — a zapewne i rząd — nie zechce prowadzić niesmacznego sporu o to, która grupa „ważniejsza", bo praca i ofiarność **wszystkich składa się na wspólny pożytek państwa — demokratycznego!**

I nie można tu zastosować metod, które, wnosząc niepotrzebne różnice i rozdźwięki, mocno zalatują manjerami.. dawnych monarchji reakcyjnych.

To, czego domagają się pracownicy państwowi, tak jest **naturalne i słuszne**, że rząd z załatwieniem postulatu tego dłużej absolutnie **zwlekać nie może.** Idzie o to, by pobory pracownicze — przez ustawę uposażeniową i tak skromnie w punktach odmierzone — dostosować **do obecnych cen**, czyli do **rzeczywistych kosztów utrzymania.**

Nie wolno egzystencji 300.000 ludzi, pracujących przecież **dla państwa**, spychać do poziomu **zwykłej nędzy** i karmić ich taniemi morałami o „ofiarności" dla kraju... **Kcz.**

TEN 13

Dom ze strachem

—o—

... Mocną myślą swoją i głębią nienawiści do niego — ściągnę twórcę na poziom ludzki. Porównam go z człowiekiem, który ma rozum i cel działań swoich. Nie wiem, może prawda ludzka jest w moim porównaniu...

...Słuchaj! Istnieje gospodarz świata. Daje życie — i daje śmiertelnych wrogów życia każdego. Daje szczęście — i zawsze je odbiera. Daje miłość — i hojnie sieje nienawiść. On stworzył miękką rękę matczyną i okrutną pięść nieprzyjaciela. Z niego wypływa każdy czyn człowieka i zwierzęcia, każdy ruch życia roślin i wszelka martwota. Wtłoczył w serca nasze poczucie tego piękna, które w brzydocie umrzeć musi, ofiarował młodość, aby była ohydą starości i bezsiły.

...Spójrz w przyszłość. Drgnie sekunda — i zobaczysz siebie konającym w nieznośnych bólach... I żal swój, skargę swoją beznadziejną zamkniesz bezpowrotnie pod ziemią mogiły, o której wszyscy zapomną — po takiej samej sekundzie. A straszna jest ta ostatnia skarga — za całe życie starczy jeden ostatni jęk bezmiernego bólu... Wszystko jest nam dane, aby ból uczynić największym i świadomość okrucieństwa nad nami pogłębić do rozpaczy.

...Istnieje gospodarz. Zimny, okrutny, szyderski. Żywiołem jego jest ból i śmierć dzieł własnych. Dlatego istnieje życie, dlatego dał nam nerwy i serca i dusze, aby istniały cierpienia i śmierć. Patrzy gospodarz — i raduje się, szydzi — i to jest jego nagrodą za trudy stworzenia. Jęki ofiar jego i przekleństwa — to chwalba jego czynów... Niech będzie przeklęty!

Olchowicz przestał mówić. Obaj słuchający zdrętwieli i, zdawało się, myśl ich wpadła w pustkę, skąd niema powrotu... Długo trwało milczenie. Już zarysowywał się ciemnym konturem daleki budynek klasztorny, gwiazdy pobladły, powiał szumny przedświtowy wiatr wprost w otwarte okno.

Nagle rozległ się dziwny szum, jakby bliskiego wodospadu, ale w szumie tym słychać było ogromny szyderski śmiech. Krzesła wysunęły się z pod siedzących obywateli i runęły w kąt pokoju, szyby z trzaskiem pękły. Kłąb czerwonych i złotych gwiazd potoczył się między niebem i ziemią, drugocząc świat cały...

Kiedy Okpijmurek ocucił się, — zobaczył obok siebie nieprzytomnego jeszcze jezuitę, a przed sobą Olchowicza, siedzącego spokojnie na krześle. Był już jasny i gwarny dzień. Wszystko stało na swoich miejscach, tylko szyby w oknach były rozbite i prawie wszystkie przedmioty w pokoju zwalone na jeden stos pod ścianą. Zbudzony pan Celestyn przetarł oczy i odezwał się do lekarza.

— Dzień dobry! Piękne to było wszystko, nie mam nawet żalu za rozbite szyby i złamany, jak widzę, lufcik. Ale nie widzę potrzeby, żeby po modlitwie koniecznie latały sprzęty po kątach. Poćóż przyczyniać kłopotu mojej Józi?

Doktór Olchowicz uśmiechnął się pogodnie.

— Widzicie, kolego, — rzucił w odpowiedzi, — że skutki już są. Szkoda, że zawcześnie wpadliście w sen. Działy się tu ciekawsze rzeczy. Obudzimy księdza, może on widział.

Obudzony ksiądz Pitulko zamruczał tylko coś o suggestji wogóle a w szczególności o warjatach, poczem wyniósł się z mieszkania z brewiarzem pod pachą.

— Och, — jęknął Okpijmurek, — wystraszyliście mi fachowego egzorcystę. Gotów nie wrócić. Przeraził go zapewne ten koniec świata czerwono złoty. A przecież wszystko idzie postaremu.

— Widzieliście rzeczywistość, — poważnie wyjaśnił psychiatra, — jedynie czas was myli obecnie, wasz dzisiejszy czas. Tam, gdzie poszliście ze mną — czasu niema.

— Aha! Jednak strach mój uznaje stan dzisiejszy i bestja rozbił mi zegar przez zemstę za liczenie czasu, który nie istnieje.

Obydwaj roześmieli się i poszli do łazienki, budząc po drodze Józię. Przy herbacie wesoło przypominali sobie czasy legjonowe, przyczem Wydra raz jeszcze musiał powtórzyć ową historję z moskalem, grającym, jak flet o pięciu tonach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Chorobliwa manja klerykałów

ATAK KS. CHOROMAŃSKIEGO NA TOW. HOŁÓWKĘ

Konstytucja nasza gwarantuje wolność sumienia każdemu obywatelowi i poręcza każdemu wyznaniu swobodę, o ile to wyznanie z prawem nie koliduje. Dzięki jednak presji klerykalnej jest ta zapowiedź **martwą literą.**

Zmieniano obecnie konstytucję... Znalazła się reakcyjna większość, która ją pozbawiła wielu cech demokratycznych. Zasada jednak tolerancji religijnej pozostała nienaruszoną.

Bo zasada ta brzmi **dla świata** — kulturalnie, a można ją **w praktyce** ubijać za pomocą — — nie wykonywania.

Tak, jak od święta, może jakiś półelegant wiejski gdzieś na partykularzu założyć sobie **na pokaz** chusteczkę z kolorowym szlakiem do kieszeni, a **w potrzebie** uprawiać... samostarczalność, obywającą się bez tego „luksusu".

Te słowa wstępne nastręczył nam rumor, — wszczęty przez klerykałów z powodu uprawosławnienia się Huszny i danej mu obietnicy, że zostanie biskupem.

Oto niejaki ks. Z. Choromański oburza się w „Kurjerze Warszawskim", że z „bizantyńską przebiegłością" zdobyła sobie cerkiew prawosławna atut nielada. „Prawosławny biskup, a jednocześnie „polsko-narodowy", ubrany w łacińskie szaty pontyfikalne, ma obałamucać lud i przeciągać go na schizmę"...

Byłoby to zupełnie słuszne, gdyby cerkiew prawosławna swojemi zabiegami nie dopuszczała była do legalizacji czy to polsko-amerykańskiego Kościoła narodowego, czy też husznowsko-pietruszkowej secesji, aby zmusić owe gminy religijne do szukania jakiejś ugody, do poddania się, jakby w lenno, jej potędze.

Ale właśnie **nietolerancja, podsycana** przez pp. Choromańskich i Nowaczyńskich, sprawiła, że **wygrała na tem cerkiew prawosławna,** że Huszno (a postać to jest **mała w porównaniu z zagadnieniem)** nabrał takiej orjentacji **„słowiańskiej",** iż zawędrował aż na Pragę do konsystorza prawosławnego... Że **pozbawiony opieki prawa,** poszedł jej szukać pod skrzydłami prawnie uznanej prawosławnej cerkwi, na którą, jako na wyznanie dawne i silne, nikt nie ośmielił się targnąć!

Z tonu artykułów klerykalnych wynika, że piętnują one, jako stopień dalszego upadku, fakt, że „heretyk" Huszno pokumał się w dodatku z prawosławiem.

Innemi słowy, że uważają prawosławie, między innemi i ze względu na jego rosyjskie tradycje, za formę gorszą, czy niebezpieczniejszą, niż „huszyzm".

Oni, którzy ten związek skojarzyli!

Przy tej okazji nie mógł się ks. Choromański oprzeć pokusie niesłusznego i nieprzyzwoitego zaatakowania tow. Hołówki za jego artykuł, nawołujący do zalegalizowania Kościoła narodowego i zaniechania prześladowania jego wyznawców.

W tym celu rozmyślnie zaciera fakt, że ks. Huszno zerwał był z władzami tego kościoła, tak samo jak przedtem zerwał był z władzami kościoła rzymsko-katolickiego. W dalszym ciągu bowiem swojego artykułu pisze ów ks. Choromański:

> „A tymczasem? Tymczasem ni mniej ni więcej, p. Tadeusz Hołówko w „Robotniku" z dnia 12 bm., nr. 220, w artykule „O wolność religijną", napada na rząd, napada na Polskę (wytykanie nieprzestrzegania konstytucji nie jest napaścią na Polskę! — red. „Naprzodu") i z tupetem krzyczy:
>
> „Niechże skończy się ten skandal i ta hańba, że w Polsce ludzie są bici, szykanowani i skazywani na więzienie tylko za to, że chcą modlić się do Boga we własnej polskiej mowie..."

O co chodzi? Doprawdy oczom trudno uwierzyć, czytając te słowa. P. Hołówko, który, jak sam powiada, „ma zaszczyt osobiście należeć do kościoła narodowego", w białej gorączce wrzeszczy (ładny styl ma ten pater!) jeszcze w swoim artykule:

> „I dlatego rząd p. Bartla powinien niezwłocznie położyć kres temu znęcaniu się nad tymi wszystkimi, którzy nie chcą należeć do Kościoła rzymskiego."

Aha — więc chodzi tutaj o prześladowanie Kościoła narodowego, o to, że nie został jeszcze zalegalizowany, a właściwie chodzi tu o nieprzezwyciężony wstręt i nienawiść p. Hołówki do kościoła katolickiego".

Otóż tow. Hołówce wolno być przeciwnikiem kościoła rzymsko - katolickiego, tak samo, jak ks. Choromańskiemu wolno deklarować: „Kościół katolicki jest jedynie prawdziwy"... Natomiast ks. Choromański mógłby pod względem wyrażania się pójść w termin do tow. Hołówki, gdyż ten ostatni nie używa takich grubjaństw, jak „śmierdzące bagno" dla scharakteryzowania niesympatycznych mu cudzych wierzeń.

Rządu jednak nie obowiązuje w tym wypadku ani „credo" religijne tow. Hołówki, ani ks. Choromańskiego — **obowiązuje go konstytucja.** Nikt w redakcji naszej nie jest niczem związany z kościołem narodowym, mimo to uznajemy, że „Polska Odrodzona" jak zwie się krakowski organ tego wyznania, krytykując decyzję Huszny i ubolewając nad nią, podkreśla z rozgoryczeniem, że jest to „owoc bezecnej i niechlujnej polityki Grabskiego" (Stanisława) i dodaje że „nie można znaleźć ani jednego rzeczowego argumentu na usprawiedliwienie zakrystyjnej polityki rządu polskiego, odmawiającego obywatelom kardynalnego prawa do wolności sumienia, prawa, uroczyście konstytucją zagwarantowanego".

Wkońcu jeszcze jedna uwaga: klerykalizm hoduje **kult osoby księżej.** To mści się też na nim, gdy np. ksiądz zerwie z katolicyzmem. Parafjanie idą **za sutanną, nie za dogmatami.** Ks. Huszno, nie mający skrupułów szukania oparcia w cerkwi, mającej dotąd charakter przeważnie rosyjski, mógł i w tym kierunku pociągnąć swoich rdzennie-polskich parafjan.

List z Czechosłowacji

Praga, 17 sierpnia.

Koepenikiada przyszłego wodza czeskich faszystów. — Mordobicie na faszystowskiem zgromadzeniu. — Słowaccy klerykali za faszyzmem. — Co nowego na czeskim Śląsku?

Impresario czeskich faszystów pan eks-szef sztabu gen. Rudolf Gajda ma bardzo romantyczną przeszłość. Tak ją przynajmniej skreśla organ dra Stranskiego „Narodni Prace" w artykule p. t.: „Afera Gajdova", gdzie czytamy: „Rudolf Geidl, ukończywszy trzy klasy gimnazjalne, został praktykantem drogueryjnym. Przed ukończeniem nauki, wstąpił jako ochotnik do armji austrjackiej, gdzie dosłużył się stopnia feldwebla. Awanturnicze usposobienie jednak, które już wtedy dało się w nim zauważyć, sprawiło, że znalazł się on naraz w Czarnogórze (tj. zdezerterował). W czasie odwrotu wojsk serbskich z Albanji zjawia się Geidl pod nazwiskiem Rudolfa Gajdy. Geidl zrobił się lekarzem, bierze udział w transportowaniu rannych żołnierzy serbskich i jako lekarz wojskowy dostaje się do Francji a stamtąd posyłają go tworzącej się serbskiej dywizji w Rosji. — Tam znalazł się w kołach czeskich, gdzie wkrótce wyszło na jaw, że **nie jest lekarzem.** Rudolf Geidl się zaraz przyznaje, lecz czyn swój usprawiedliwia tem, że tytuł lekarza przyswoił sobie tylko po to, aby się móc dostać do Rosji. Równocześnie podaje o sobie, że właściwie jest **kapitanem wojsk serbskich.** Okazuje się jednak, że ani to nie jest prawdą i wszczęto przeciw niemu dochodzenia dyscyplinarne. Rudolf Geidl, dowiedziawszy się o dochodzeniu, zgłosił się do transportu do Francji, lecz prośbę jego odrzucają z uwagą, ze najpierw musi zostać ukończone śledztwo dyscyplinarne. W międzyczasie jednak doszło, do walk, sędzia dyscyplinarny został przeniesiony gdzie indziej a pan Rudolf Geidl odchodzi z niezałatwionem dochodzeniem karnem na Syberję. Dalsze losy pana Geidla są znane. Pierwotna jego współpraca z Kołczakiem, potem nagły obrót do eserów, daremne usiłowanie wstąpienia do służby eserów w Irkucku, wydalenie ze związku legjonowego na rozkaz Stefanika, aż w końcu krótki pobyt we Władywostoku, **gdzie współpracował z tamtejszymi bolszewikami i eserami.** Gdy Rudolf Geidl, którego dalej będziemy mianować dzisiejszym nazwiskiem Gajda, wrócił do Czechosłowacji, nie był pewnym, czy jego godność generalska będzie tu uznaną. Bo rzeczywiście także pod tym względem wyłoniły się pewne trudności. Owa wstępna historja jest potrzebna na to, aby można było znaleźć psychologiczne zrozumienie tego, co się później stało.

* * *

Afera Gajdy, kokietującego niedwuznacznie z czeskimi faszystami, dała ostatnim podnietę do coraz częstszych publicznych manifestacyj faszystowskich w rozmaitych miejscowościach republiki. Zgromadzenia faszystowskie obfitują zazwyczaj w tematy nadzwyczaj drażliwe a kończą się przeważnie bójkami. Z okazji zakończenia wystawy jubileuszowej w Mistku, tuż na granicy śląskiej, urządzili w ostatnią niedzielę tamtejsi faszyści zgromadzenie, na którem mieli zamiar manifestować za Gajdą. Na zgromadzenie to przybyła również spora liczba komunistów i socjalistów, którzy zaraz na początku zgromadzenia poczęli mówcom faszystowskim przerywać. Po ostrej wymianie słów nastąpiło wzajemne policzkowanie się zgromadzonych. Faszyści zaatakowali lewicowców pałkami gumowemi, na co ci odpowiedzieli rzucaniem krzeseł, szklanek itp. Na sali powstał tumult. Komuniście i socjaliści, będąc w przewadze, wypchnęli faszystów do ogrodu, przyczem kilkanaście osób odniosło mniej lub więcej poważne obrażenia. Dopiero silniejszy oddział żandarmerji oczyścił salę Domu narodowego, oraz okoliczne ulice z demonstrantów.

Ruch faszystowski, grupujący się około partji narodowo - dem. (dra Kramarza) znalazł adherentów i na Słowaczyźnie, a szczególnie wśród zacofanej słowackiej partji ludowej (klerykali). Do dyrektorjum faszystowskiego w Pradze weszli pono z ramienia tej partji niektórzy wybitni działacze polityczni na Słowaczyźnie, jak prof. Tuka oraz posłowie Juriga, Tomanek i inni.

* * *

Na Śląsku czeskim szykanują zarządy kopalń oraz hut żelaznych w dalszem wydalaniu robotników, a szczególnie polskich. Zrozpaczone umysły polskiego proletarjatu śląskiego rozdrażnił jeszcze bardziej fakt **zakazania przez władze czeskie budowy polskiej prywatnej szkoły wydziałowej w Dolnych Błędowicach.** Na znak protestu urządziły w niedzielę 12 bm. zjednoczone stronnictwa polskie w Dolnych Błędowicach wspólny wiec, na którym między innymi przemawiał imieniem **PSPR tow. Antoni Steffek** z Cieszyna. Mówca, przypomniawszy zebranym smutną kronikę walk o szkolnictwo słowiańskie na Śląsku podczas germanizacyjnych rządów dawnej Austrji, kiedy to Polacy wraz z Czechami domagali się wspólnie swych praw kulturalnych, z ubolewaniem skonstatował, że dziś cisami Czesi nie chcą uznać słusznych żądań swych polskich współobywateli w demokratycznem państwie czechosłowackiem. — Przyczynę owej nietolerancji pewnych czynników rządowych względem Polaków na Śląsku należy szukać w szowinistyczno-faszystowskich sferach czeskich, utrudniających przez swe wpływy powołanym władzom czechosłowackim rozstrzygnie spraw polskiego szkolnictwa w myśl litery ustawy. Tow. Steffek apelował do czynników rządowych, aby uwolniły się od wpływów żywiołów szowinistycznych i aby sprawiedliwem żądaniu polskiej ludności Dolnych Błędowic i okolic uczyniły jak najprędzej zadość. Przez przewlekanie bowiem tak drażliwej sprawy stwarza się na Śląsku czeskim niepożądaną powierzchnię tarcia, będącą terenem operacji dla niecnych mącicieli spokoju i porządku publicznego. **U.**

Wiadomości polityczne

POLSKO - JUGOSŁOWIAŃSKI TRAKTAT

Z końcem sierpnia przyjedzie do Warszawy jugosłowiański minister spraw zagranicznych Nincicz celem zawarcia traktatu przyjaźni pomiędzy Polską a Jugosławją. Rokowania o traktat są już od pewnego czasu prowadzone w Warszawie.

ZATARG BUŁGARSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI

„N. W. Tagblatt" donosi z Belgradu, że odpowiedź Bułgarji na notę Jugosławji, Rumunji i Grecji, do tej pory jeszcze nie nadeszła. Głównym punktem odpowiedzi Bułgarji jest projekt przedłożenia sprawy Lidze narodów.

SESJA PARLAMENTU ANGIELSKIEGO

Izba gmin zbierze się prawdopodobnie z końcem miesiąca wobec przedłużenia mocy obowiązującej przepisów o stanie wyjątkowym nawet i w tym wypadku, gdyby rozwiązanie kryzysu węglowego nastąpiło wcześniej.

AUTONOMJA INDYJ

Wicekról Indyj, lord Irwin, otwierając sesję parlamentarną zaznaczył, że parlament angielski uznał ustawowo prawo Indji do poczynienia przygotowań w sprawie utworzenia autonomji. Wicekról dodał, że będzie powołana komisja, która zajmie się zbadaniem reform, jakie powinny być przeprowadzone.

Z czego się cieszy kler wojujący?

Filozofja ks. Korzonkiewicza na temat Meksyku

„Katolicy powinni być wdzięczni Meksykowi" — woła w „Głosie Narodu" ks. Franciszek Korzonkiewicz.

Gdyby nie pismo, w którem pojawił się artykuł z takim tytułem możnaby na pierwszy rzut oka sądzić, że znalazł się biały kruk pośród kleru, który się ucieszył tem, że — mimowolnie wprawdzie — przestanie duchowieństwo katolickie na drugiej półkuli ziemskiej skupiać w swych rękach ²/₃ **bogactwa krajowego**, bo jakże trudno służyć Bogu i mamonie, bo jakże trudno powoływać się na służbę Chrystusową — na mistrza, który żadnych latyfundjów nie posiadał i uczył wzgardy dla złota!

I mogło się zdawać, że tak podziałały na ks. Korzonkiewicza niedawne uroczystości ku czci św. Franciszka z Assyżu, kiedy to rozpamiętywano jego przywiązanie do „pani-biedy..."

Widocznie jednak nauki, płynące z jego życia przeznaczano bardziej, jako pociechę dla tych, którzy chcąc nie chcąc w nędzy żywot wiodą, niż jako wzór choćby najodleglejszy, dla siebie... Ks. Korzonkiewicz bowiem — mimo radosnego nagłówka owego artykułu jest oburzony na rząd meksykański, że ten targnął się na dobra duchowne w celach poprawy bytu szerokich mas przez parcelację.

Więc z czego się cieszy? — Z tego, że reformy meksykańskie zdemaskowały socjalizm. Bo socjalizm w świetle spraw meksykańskich dowiódł jakoby, że jest... „systemem religijnym" (sic), chociaż twierdzi, że „dla socjalizmu religja jest rzeczą prywatną".

Tylko, że w przeciwieństwie do religii, której ks. K. mieni się obrońcą, a która — jak powiada — ma za przedmiot „kult Boga" religja socjalizmu ma za przedmiot „kult ciała"....

Kult ciała — to troszeczkę dwuznaczne powiedzenie (zwłaszcza po powieści Mieczysława Srokowskiego), ale, jeżeli Meksyk ma być pouczającą widownią zwalczania się dwóch religij, z których jedną podejmuje się zastępować ks. Korzonkiewicz, a zastępstwo drugiej przenosi na „Naprzód" — to — w myśl poprzednich wywodów — powiemy ks. K.: Spór żadnem skrzydłem nie zahacza o niebo, a toczy się **o rzeczy ziemskie, aż nadto ziemskie**, na które spoglądając zdala — „Naprzód" wypowiada się z sympatją dla bezrolnych biedaków, dla wydziedziczonych, a ks. K. dla nadmiernie-bogatych, dla przesyconych. W tym sensie nasza „religja" uprawia „kult ciała", bo zarówno niedosyt jak i przesyt źle odbijają się na niem... Tylko, że przy takiej sprawie nie trzeba zaraz wzywać imienia boskiego nadaremno... Europa dzięki falom prądów reformacyjnych (a oddziaływały one i na państwa, które z katolicyzmem nie zerwały) mniej lub więcej w różnych krajach uszczupliła dobra, przez kler nagromadzone. W Meksyku zachował się olbrzymi zapas tych dóbr... I ks. Korzonkiewicz mógłby się cieszyć, że w dzisiejszych czasach nie potrzeba szerzyć jakiegoś nowego wyznania, czyli jakby nazwał „herezji", którąby za punkt wyjścia obrała zwalczanie w imię **ewangelji** bogactw księżych — wystarczy sprawę tę rozstrzygnąć **ustawodawczo**.

Ks. K. dotyka nadto rosyjskiego bolszewizmu, który istotnie zdecydował się iść na udry nietylko z klerem, ale w ogniu walki dąży do osłabienia pozycji religijnej, za którą ten kler **obecnie** się chowa. Mówimy obecnie, gdyż za czasów caratu kler prawosławny, a ten przedstawia w Rosji przeważającą i decydującą masę, tworzył obok policji, żandarmerji i wojska główne oparcie władzy carskiej.

Tak silnie **zaangażowany politycznie** doznał na sobie **skutków politycznej zmiany ustroju** — tem cięższych im nowy ustrój zasadniczo bardziej różni się od poprzedniego i im bardziej poprzedni **przyzwyczaił był ludność do metod bezwzględnych**.

Jak kto sobie ściele — tak się następnie wysypia...

Ksiądz Korzonkiewicz, wrzucając do jednego kotła kwestję bolszewicko-cerkiewną i meksykańsko-kościelną dopuszcza się nieścisłości — pobudki zatargu są bowiem w obu wypadkach różne.

Jego teorja zaś o jakiejś szatańskiej religji socjalizmu, przeciwstawiającej się religjom boskim należy — wybaczy nam autor to stwierdzenie — do arsenału **klerykalnej demagogji**.

Francja republikańska i **mieszczańska** np. widziała u siebie walkę z klerem, ponieważ kler ten w swej większości nie chciał się rozstać z ideami monarchistycznemi i musiała jego „frondę" przełamywać ustawodawstwem, ograniczającem jego przywileje.

Kto mieczem wojuje — ten od miecza ginie — przestrzegał Chrystus, a kto polityczną uprawia walkę — w razie zwycięstwa **wygrywa**, w razie przegranej **traci**. To sprawa aż nadto znana.

Ksiądz Korzonkiewicz wygłasza wkońcu następujące „proroctwo".

„Krakowski „Naprzód" i cała PPS zrobi to samo, co Meksyk, skoro tylko poczuje się tak silna, jak socjaliści w Meksyku. Może to nareszcie otworzy oczy otumanionym katolikom". Może otworzy... I może przestaną mieszać „sacra profanis" — rzeczy „święte z rzeczami świeckiemi", może, widząc dokoła siebie mnożące się przykłady, jak źle jest wtrącać politykę do religji, uznają, **że klerowi powinna wystarczyć służba boża, że nie powinien on** — jak zresztą żądał Chrystus — oglądać się na mamonę i nie powinien wdawać się w ryzyko walk świeckich, politycznych.

Bo — powtarzamy — **jak kto sobie ściele, na takiem łożu później spoczywa...**

Dzisiaj klerykalizm, dufny u nas w swoje wpływy, sądzi, że nawet z ciemniejszych mas ludowych, jak z odłamów kamienia ubije szaniec polityczny — — przeciwko ludowi... Ale od czasu do czasu strach go obleci... I wówczas zastanawia się: Co będzie, gdy szaniec, czy tama się przerwie?...

I wówczas sami budowniczowie tych tam straszą siebie przepowiedniami.

Straszą, ale zamiast się zapytać swego sumienia i doświadczenia dziejów, czy nie budują przeciw naturze i potrzebie miljonów bliźnich — wołają o więcej kapitałów, aby się mocniej obwarować.

Dzieje może ich mniej interesują — niech sobie powtórzą więc biblijną opowieść o wieży Babel — o kruchości i krótkowzroczności ludzkiej pychy. A nadewszystko niechaj do **swojej** polityki a la ks. Korzonkiewicz nie wtrącają religji, której podjęli się **służyć**, a nie **posługiwać się** nią politycznie.

Z dnia

Klerykalna pornografja

JESZCZE O OGŁOSZENIACH W ARCYPOBOŻNEJ PRASIE ENDECKIEJ.

Któż wskaże dwa **„pobożniejsze"** dzienniki w Polsce, jak „Kurjer Warszawski" i „Kurjer Poznański"? Oba przybierają szaty **świętoszków** i płoną „świętem oburzeniem", ilekroć zdarzy się coś, co razi ich arcypobożne i arcypruderyjne równocześnie uczucia.

Moda krótkich sukien i głębokich dekoltów była też stale przedmiotem ataków obu świętoszkowatych pism endeckich, które dawały przy tej okazji pełne górnolotności **kazania o skromności i konieczności ukrywania wdzięków niewieścich.**

Pokazuje się jednak, że purytanizm ten, jest tylko jednem z licznych błazeństw endeckiej prasy i, że łatwo — **za parę złotych** — można użyć ich szpalt do **najordynarniejszej pornografji.**

Leżą przed nami dwa numery tych pism, oba ozdobione wpadającym w oko ogłoszeniem z fotografją **pornograficznie obnażonej** kobiety, demonstrującej na sobie skutki jakiegoś dyskretnego środka kosmetycznego.

A oto treść ogłoszenia:

> Na nasze zapytanie znakomita tancerka Rahna odpowiada:
> **Więcej niż kiedykolwiek dotąd obcięte włosy, gołe ramiona, krótka spódniczka i przeźroczyste pończochy wymagają, ażeby ciało kobiety było białe, kark nieskazitelny bez szkaradnego owłosienia i szpecącego puszku.** To też obowiązkiem każdej eleganckiej damy jest, „taktyzować się". Aby to uskutecznić, posmarujcie dane miejsce cudownie pachnącym kremem „Taky"... itd.

Mniejsza już o to miejsce, które będą sobie czytelniczki arcyskromnego „Kurjera Warszawskiego" i „Poznańskiego" „taktyzowały" — nam chodzi o co innego.

Umieszczanie anonsów **jest dobrem prawem** każdego dziennika, nie może jednak ulegać wątpliwości, że pewien **dobór** ogłoszeń jest rzeczą w każdym razie wskazaną. Zwłaszcza jeżeli się pragnie mieć opinję niepokalanego skromnisia...

Piętnowaliśmy już obłudę tych samych organów klerykalnych, które rozpisując się szeroko i nudnie na różne **moralizujące tematy**, umieszczają równocześnie **niedwuznacznie kuplerskie ogłoszenia**, w których jakaś „Ninka" czy „Filetka", obiecuje „dyskrecję swoich wieczorów", a „Narcyz" poszukuje „eleganckiej i wyrafinowanej przyjaciółki" — obecnie musimy napiętnować **przewrotność w odniesieniu do mody kobiecej.**

Albo bowiem jest się zwolennikiem niczem nieskrępowanej w tym względzie pomysłowości kobiecej i... krawieckiej, albo też bierze się poważnie swoją krucjatę przeciwko krótko podstrzyżonym główkom i krótko podpiętym spódniczkom.

Tymczasem prasa endecka łamie ręce nad **„wyuzdaniem"** współczesnych strojów, ogłasza różne gołosłowne listy biskupie przeciwko gołym ramionom i równocześnie przyjmuje **pornograficzne** ogłoszenia.

Zdaje się, że decyduje tutaj jedynie i wyłącznie — **cena inseratu...**

„Moralność" klerykalno-endecka kończy się tam gdzie się zaczyna **interes.**

UWAGI

Górą militaryzm!

„Kurjer Lwowski" donosi, że istnieje projekt odkomenderowania kilkudziesięciu starszych oficerów do cywilnej służby administracyjnej. Oficerowie ci mają objąć stanowiska starostów i wyższych urzędników w województwach — przedewszystkiem kresowych.

Nawrót do Rosji! I tam gubernatorami, naczelnikami powiatów, prystawami byli przeważnie wojskowi. U nas zrobiono przed dwoma laty próbę i zamianowano 2 generałów wojewodami, a jeden jest nim dotychczas. Widocznie w miarodajnych sferach sądzą, że oficer potrafi wszystko: dowodzić kompanją czy kierować starostwem. Znajomość ustaw? Zupełnie zbyteczne, bo na kresach i tak ustaw się nie przestrzega. Mógł w Rosji generał być dyrektorem teatru czy prokuratorem „św. Synodu", może i u nas oficer być kierownikiem władzy administracyjnej.

Byłoby dziwnem, gdyby p. Bartel, który przecież nie wyrósł w stosunkach rosyjskich zgodził się na taki dziki eksperyment. Jeżeli obsadzenie administracji na kresach naszych ma być zamaskowanym stanem oblężenia, to pocóż te komedje? Lepiej odrazu powiedzieć, że tam się wprowadza wyjątkowy stan rzeczy, a pilnowanie „ładu i porządku" powierza się wojsku.

—ooo—

„U bram klasztornych ustaje wszelka władza"

Taką opinję wyraził przed kilkunastu laty minister dla Galicji, prof. Piętak, w parlamencie austrjackim. Jeżeli w klerykalnej Austrji władze wobec klasztorów i wogóle wobec „sług kościoła" były bezbronne, to cóż dopiero w Polsce, gdzie klerykalizm ma tak silne plecy. Do czego u nas pod tym względem dochodzi, dowiadujemy się z następującego wypadku, który miał miejsce we Lwowie:

Dnia 16 bm. z Lublina przyjechał do Lwowa kupiec Wolf Blumenfeld i doniósł policji, że siostra jego 18-letnia Chaja zabrała mu 700 złotych, poczem, uzyskawszy od proboszcza z Krasnegostawu pismo, polecające do jednego z zakonów we Lwowie, udała się do Lwowa z zamiarem zmiany wyznania. Policja wdrożyła śledztwo i poleciła wywiadowcy, by sprawę załatwił. Wywiadowca udał się do klasztoru, ale niczego nie wskórał, gdyż odmówiono mu wręcz wydania Chaji. Zawiadomiona o tem prokuratura, odniosła się do księdza arcybiskupa Twardowskiego, który polecił opiekunce zakonu zastosowanie się do życzeń władzy. **Nie poskutkowało i to.** Opiekunka przyrzekła dać odpowiedź o godz. 15. Tymczasem koło klasztoru zgromadziły się ogromne tłumy żydów, które poczęły przybierać groźną postawę. Wysłany na miejsce podkomisarz na czele 20 posterunkowych tłumy rozproszył i przywrócił porządek. Około godziny 14 prokuratura poleciła policji **zaniechać dalszych dochodzeń**, wobec czego Blumenfeld odjechał z kwitkiem do Lublina.

Klasztor stoi ponad arcybiskupem i ponad władzą. Arcybiskup, policja i prokurator nic nie mogli wskórać wobec „opiekunki zakonu" i wycofali się z bezskutecznej interwencji. Nic się nie zmieniło w ciągu ostatnich 20 lat: w Austrji klasztor był nietykalny, w Polsce także.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Prawda o Rosji sowieckiej

Warszawski „Głos Prawdy" ogłasza rozmowę swego współpracownika z przybyłym do Warszawy posłem polskim w Moskwie prof. Kętrzyńskim. Na zapytanie, co się dzieje w sowietach, poseł odpowiedział:

— **W ZSSR panuje zupełny spokój**, a wiadomości rozsiewane przez prasę europejską **są częstokroć sprzeczne z prawdą i nie odzwierciadlają rzeczywistego stanu rzeczy.**

Na uwagę jednego z dziennikarzy, że istnieje przecież w łonie partji komunistycznej dość wielka walka, poseł Kętrzyński powiedział:

— Tarcia w rządzącej partji komunistycznej **nie są większe niż w rządach lub stronnictwach innych państw.**

— Jaki jest stosunek Trockiego do tarć w łonie partji?

— Trockij siedzi na prowincji i **nie bierze udziału w opozycji Zinowjewa.**

KRONIKA

Kraków, 19 sierpnia.

Wycieczka TUR'a w Krakowie

Wczoraj bawiła w Krakowie wycieczka TUR'a z Warszawy, Łodzi, Płocka i Nieszawy, udająca się na parodniowy pobyt do Zakopanego.

Wycieczkę prowadził tow. poseł Zygmunt **Zaremba** z żoną. Wraz z wycieczką przybył tow. poseł **Zerbe** z Łodzi (niemiecka partja pracy w Polsce).

Przez ranek i przedpołudnie zwiedzali towarzysze z TUR'a zabytki Krakowa, poczem udali się w dalszą drogę.

W Zakopanem oczekuje przyjazdu wycieczki tow. poseł **Czapiński**, który poprowadzi ją w Tatry.

Ogółem wycieczka liczy około 30 osób, w połowie robotników, w połowie inteligencji pracującej. W Zakopanem dołączy się jeszcze kilkunastoosobowa grupa TUR'a, m. in. jeden z głośnych literatów i sprawozdawca teatralny „Robotnika" **Karol Irzykowski.**

—ooo—

ZAPRZYSIĘŻENIE PREZYDENTA M. KRAKOWA. Prez. m. inż. Rolle pozostanie w Krakowie, odkładając swój urlop na czas późniejszy. Tymczasem zwołana będzie Rada miejska na posiedzenie, celem przyjęcia przysięgi prezydenta Rollego i wyboru wiceprezydentów miasta.

ZASŁABNIĘCIE WICEPREZ. M. SAREGO. Jak już wczoraj donieśliśmy, prezydent miasta inż. Rolle przerwał swój urlop, który spędzał w Krynicy, i powrócił do Krakowa. Przyczyną powrotu prezydenta Rollego był nietylko przyjazd ministra Klarnera do Krakowa, lecz także zasłabnięcie wiceprezydenta Sarego. Jak nas informują, wiceprezydent Sare będzie musiał przez parę tygodni pozostać w domu. Jego choroba nie budzi poważnych obaw, zwłaszcza że wczoraj nastąpił korzystny zwrot, wymaga jednak wstrzymania się od pracy.

CO JEST Z PODWYŻKĄ CENY GAZU I ELEKTRYKI? Jak donieśliśmy, ministerstwo spraw wewnętrznych na skutek protestu klubu radców miejskich PPS nie zatwierdziło uchwalonej przez komisję gazowo-elektryczną podwyżki ceny gazu i elektryki. Mimo to, jak nas informują, gazownia i elektrownia w dalszym ciągu liczą odbiorcom podwyższone ceny. Takie postępowanie jest nie dopuszczalne i gmina może narazić się na liczne a beznadziejne dla niej procesy.

ULEPSZENIA TELEFONICZNE. Ministerstwo kolei zaprowadziło na niektórych linjach telefonicznych, t. zw. wzmacniacze katodowe, celem ulepszenia sprawności tych linji, zwłaszcza przy rozmowach na dalsze odległości. Dotychczas rozmowy telefoniczne z bardziej odległemi dyrekcjami kolejowemi (Stanisławów, Lwów, Wilno), były bardzo utrudnione tak, że podczas złej pogody porozumiewanie się telefoniczne było prawie niemożliwe. Obecnie po wprowadzeniu wzmacniaczy katodowych we Lwowie, Krakowie, Lublinie i Białymstoku, możność szybkiego i wyraźnego porozumiewania się nie przedstawia żadnych trudności. W najbliższym czasie również i Toruń (głównie dla rozmów z Gdańskiem z pominięciem Prus Wschodnich) otrzyma wzmacniacz katodowy.

REKRUTACJA DO ROBÓT WE FRANCJI górników, robotników do fabryk i kopalń, oraz robotnic rolnych odbędzie się **23 bm. w Dębicy, 24 w Tarnowie, 26 w Krakowie i 27 w Chabówce.** Wyjazd do Francji 30 bm.

POSEŁ DO PARLAMENTU ANGIELSKIEGO W KRAKOWIE. W najbliższych dniach przybędzie do Krakowa tow. Hugo Dalton, prof. ekonomji londyńskiej szkoły gospodarstwa społecznego i poseł do parlamentu angielskiego i członek Partji Pracy. Prof. Dr. Dalton, który był w Warszawie, przyjechał do Polski celem zaznajomienia się z naszemi stosunkami gospodarczemi. Prof. Dalton zwiedzi również Katowice, Zakopane, Lwów i Kresy wsch.

ZNACZNĄ ILOŚĆ POŻARÓW W KRAKOWIE I OKRĘGU zanotowano w miesiącu lipcu b. r., bo aż 59 pożarów przypadkowych. W przeważnej części pastwą płomieni padły mieszkania i zabudowania gospodarskie. Przyczyną ognia była już to wadliwa budowa kominów, już też pożar powstał od uderzeń piorunów.

DWA WYPADKI NAGŁEJ ŚMIERCI. Wczoraj zmarła nagle na cmentarzu żydowski jakaś kobieta, niestwierdzonego nazwiska. Również na placu Marjackim l. 8 zmarła na udar serca kobieta około 40 lat licząca, nieznanego nazwiska. Zwłoki obu kobiet przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

WYMIENIŁ SOBIE GARDEROBĘ. W nocy z 16 na 17 bm. dostał się niewyśledzony dotychczas sprawca do składu obuwia i bielizny firmy Kohn i Liebeskind i skradł 3 płaszcze gumowe, 4 koszule męskie, 3 pary trzewików męskich i 2 pary półbucików lakierowych, wartości 480 złotych. Sprawca pozostawił na miejscu swoje znoszone trzewiki.

ZŁODZIEJ W POTRZASKU. Aresztowano niejakiego Stefana Piórzeckiego, kilkakrotnie karanego za kradzież biżuterji z mieszkania Krystyny Hanytkiewiczowej przy ul. Studenckiej 12.

WŁAMANIE DO MIESZKANIA. Do mieszkania Jana Jaskiera, zamieszkałego przy ul. Smoleńskiej l. 26, włamali się nieznani sprawcy i skradli na jego szkodę garderobę.

NACZYNIA KUCHENNE ŁUPEM ZŁODZIEJA. Jakiś osobnik zakradł się do sklepu Juljana Wienera przy ul. Miodowej 3 i skradł z magazynu większą ilość naczyń kuchennych wartości około 1.000 złotych.

SPRYTNI OSZUŚCI. Franciszkowi Madejowi z Wielkiego Chełma nieznani oszuści sprzedali podczas targu w Krakowie w podstępny sposób 3 metry papierowej materji za 30 złotych i zbiegli.

—ooo—

SPORT

KURS PŁYWACKI. W dniach 20, 21, i 22 bm. odbędzie się zakończenie II. kursu pływackiego tut. garnizonu i hufca szkolnego na pływalni w korpusie pokadeckim (koszary im. Kazimierza Wielkiego w Łobzowie). W pierwszym z powyższych dni odbędą się egzaminy frekwentantów kursu. W następnym dniu odbędą się korpuśne zawody pływackie wyłącznie dla zawodników wojskowych, początek o godzinie 8 rano. W końcu w dniu 22 bm. odbędą się zawody pływackie z udziałem wojskowych i osób cywilnych (m. in. p. Gleisner słynny trener). Początek o godzin. 3'30 popoł. Wstęp dla osób cywilnych: miejsca siedzące 50 gr, stojące 20 gr, dla osób wojskowych wstęp bezpłatny. Zawody odbędą się bez względu na pogodę. Celem ułatwienia komunikacji z Łobzowem będą kursowały od godziny 2-ej w dniu 22 bm. z Rynku głównego koło odwachu, do korpusu pokadeckiego 2 samochody ciężarowe wojskowe. Cena przejazdu w jedną stronę 50 gr.

—ooo—

Z Polski

NAPAD BANDYTÓW NA POCIĄG WARSZAWA-LWÓW. W nocy z soboty na niedzielę pociąg osobowy, zdążający z Warszawy do Lwowa, został w kilka minut po północy w pobliżu Lublina nagle zatrzymany w czystem polu. Wśród obudzonych pasażerów wywołało to łatwo zrozumiały popłoch. Przyczyna nagłego zatrzymania pociągu została niebawem wyjaśniona. Oto do jednego z wagonów II klasy wtargnęli dwaj bandyci. W przedziale tym jechał pogrążony w półśnie urzędnik kolejowy, naczelnik stacji Niekłań w towarzystwie żony i dwojga dzieci. Tuż obok, w drugiej części przedziału jechali: agent handlowy Abraham Pelt ze Lwowa i lekarz warszawski dr. T. Ten ostatni, obudzony z głębokiego snu głośnemi okrzykami: „Ratunku! Pomocy!" oraz odgłosem szamotania się, zorjentował się w sytuacji i pociągnął za sznur alarmowy, skutkiem czego pociąg niezwłocznie zatrzymał się. Zaskoczeni tą niespodzianką bandyci rzucili się do ucieczki i wkrótce zniknęli w ciemnościach nocy. Widząc, że pościg w danych warunkach byłby daremny, prowadzący pociąg po kilkuminutowym postoju, zarządził wyruszenie w dalszą drogę i przerażeni podróżni znaleźli się wkrótce w Lublinie, gdzie przeprowadzono pierwsze dochodzenia, przyczem główny nacisk położono na zbadanie okoliczności, czy użycie aparatu alarmowego było uzasadnione.

REKWIZYCJA WOLNYCH MIESZKAŃ. Jak donoszą pisma lwowskie, Towarzystwo ochrony lokatorów wysłało za wiedzą województwa do ministerstwa spraw wewnętrznych telegram z prośbą o zarządzenie na czas rekonstrukcji domów czasowej rekwizycji wolnych mieszkań, gdyż w wielu wypadkach zachodzi konieczność rekonstrukcji i połączonego z nią chwilowego usunięcia mieszkańców.

SKŁAD BRONI W WARSZAWIE. Policja kryminalna odkryła wczoraj w Warszawie przy ulicy Ludnej tajemniczy skład broni. W składzie tym znaleziono pewną ilość granatów ręcznych, zapalników i naboi karabinowych. Prawdopodobnie broń ta jest pozostawioną z walk majowych.

GROŹNY POŻAR W BORYSŁAWIU. Z Borysławia donoszą, że we wtorek, około północy, wybuchł tam z niewiadomych powodów pożar, którego ofiarą padło 5 domów, głównie zamieszkanych przez rodziny robotnicze. Pożar zlikwidowano dopiero po kilku godzinach, z powodu nieudolności straży pożarnej, jakoteż braku przyborów ratowniczych.

SEZON KĄPIELOWY W GDYNI. Z powodu panującej ładnej pogody, jaką wczesna jesień się odznacza, sezon kuracyjny został przedłużony do 30 września. Zainteresowanie zdrojowiskiem bez przerwy wzrasta. Obecnie bawi tutaj na wywczasach z całej Polski przeszło 3.000 osób, a stale przybywają nowe partje żądne wypoczynku nad polskiem morzem.

KATASTROFA SAMOCHODOWA. Onegdaj między godz. 15 a 16 wydarzyła się na szosie Inowrocław—Strzelno katastrofa samochodowa, w wyniku której jedna osoba poniosła natychmiastową śmierć, inne zaś doznały ciężkich uszkodzeń cielesnych. Powodem wypadku było pęknięcie opony i przewrócenie się samochodu, który ciężarem swym przygniótł jadących do sterty kamieni, leżących na szosie.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE AFERY BANKU DYSKONTOWEGO W BYDGOSZCZY. Z powodu artykułu endeckiej „Gazety Bydgoskiej", prostującego niektóre wiadomości, jakie się ukazały w prasie miejscowej w sprawie afery banku dyskontowego w Bydgoszczy, prowadzący dochodzenie w tej sprawie sędzia śledczy, Bromirski, zarządził w lokalu drukarni Narodowej, w której drukuje się endecka „Gazeta Bydgoska", przeprowadzenie rewizji, jakoteż przymusowe doprowadzenie, przy pomocy policji, autora artykułu redaktora Fiedlera i redaktora odpowiedzialnego, — Małyszę. Rewizja trwała około godziny. W wyniku zarządzenia sędziego śledczego, przytrzymano w areszcie obu redaktorów pod zarzutem popleczenictwa w zbrodni do godziny 18 wieczorem, poczem nastąpiło ich zwolnienie.

PARĘ SŁÓW O KSIĘDZU SZARKU. Od towarzyszów ze Ślemienia, koło Żywca, otrzymujemy następujące uwagi, o miejscowym księdzu wikarym Szarku: Ks. Szarek przez pierwszy rok pobytu w Ślemieniu siedział spokojnie, nie naprzykrzając się nikomu i ograniczając się do pełnienia funkcyj kościelnych. Dopiero w drugim roku **postawił uszy do góry i... zabrał się do polityki.** Od tej chwili stał się istną plagą parafji, począł nachodzić spokojnych obywateli i odgrażać się wszystkim policją. W ten sposób napadł na spokojnie zabawiających się urzędników gminnych, innym razem urządził najście na uroczystość weselną jednego z parafjan. Byłoby bardzo wskazane, by władze przełożone ks. wikarego pouczyły go, że **ksiądz nie powinien się mieszać do polityki**, ani tem mniej nachodzić spokojnych obywateli, ale pilnować kościoła.

OSTRZEŻENIE. Ostrzega się ogół towarzyszów przed niejakim Karolem Wróblem z Trzebini, który podszywając się raz pod sztandar PPS, to znowu występuje jako mąż zaufania Czumy i Rosenzweiga-Różyckiego, stara się wkręcać w koła robotnicze i działalnością swą wysoce warcholską rozsadzać organizacje zawodowe i polityczne. Znany ten osobnik chwilowo zamieszkały w Domu robotniczym jako notoryczny alkoholik i awanturnik, swoją na wskroś przewrotną robotą doprowadził do zupełnej demoralizacji w organizacji zawodowej w hucie cynkowej w Trzebini.

Prezydjum Pow. Rady Rob. PPS w Chrzanowie.

—ooo—

Z zagranicy

SZPIEGOSTWO. W Kassel aresztowany został pod zarzutem szpiegostwa redaktor lokalnego dziennika komunistycznego „Arbeiter Zeitung". Policja przeprowadziła w lokalu dziennika rewizję.

KOMUNIKACJA POWIETRZNA BERLIN—MADRYT. Gmina miasta Madrytu otrzymała od pewnej firmy niemieckiej propozycję zaprowadzenia bezpośredniej komunikacji nadpowietrznej Berlin—Madryt. Lot ma trwać 14 godzin. Gmina propozycję tę przyjęła.

KATASTROFY. W Twickenhan, pożar zniszczył olbrzymi garaż, przyczem 112 samochodów padło pastwą płomieni. Straty wynoszą 70.000 funtów szterlingów. „New Jork Herald" donosi z Nowego Jorku, że szalał tam gwałtowny orkan, który zniszczył jedno z przedmieść miasta. 15 domów uległo całkowitemu zniszczeniu. Wiele innych zostało poważnie uszkodzonych. W Widsor (Kanada) nagła burza spowodowała wylewy, które wyrządziły we wschodniej dzielnicy miasta szkody, obliczone na pół miljona dolarów.

Sprawozdanie rzeczoznawców o wybuchu na wyspie Csepel pod Budapesztem stwierdza, że przyczyną wybuchu był pożar. Przypuszczenie co do zbrodniczej działalności, znajduje potwierdzenie w tem, że bezpośrednio przed katastrofą jacyś osobnicy usiłowali zbliżyć się do składu amunicji, oraz że dnia 26 ubiegłego miesiąca straż zauważyła powtórnie obecność kilku osobników, do których dała kilka strzałów. W konkluzji tego sprawozdania wskazują na zamach jako przyczynę katastrofy.

POŻAR OKRĘTU I NAPAD BANDYTÓW. Według doniesień „Daily Mail" z Pekinu na pewnym parowcu japońskim pomiędzy Hanka-u a Szangajem wybuchł pożar. Ratunek pasażerów utrudniali bandyci, którzy grozili zastrzeleniem wszystkich pasażerów. Zanim przybyła japońska kanonierka, utonęło 50 osób.

Z KRÓLESTWA SREBRNEGO EKRANU. Już w roku 1913 wynosiła produkcja filmowa całego świata 600.000 metrów dziennie. W r. 1914 jeden film oglądało 12 miljonów ludzi. W r. 1920 istniało w Niemczech 4000 teatrów świetlnych, do których uczęszczało dziennie 3 i pół miljona ludzi. Opłaty za bilety wstępu do kin wyniosły w r. 1923 w Ameryce nie mniej jak 400 miljonów dolarów. Na produkcję filmową wydano od czerwca 1923 do czerwca 1924 dwieście miljonów doladów. W Ameryce istniało w r. 1925 niemal 18.000 kin, w całym świecie okrągło 50.000. Kapitał amerykańskiego przemysłu filmowego oceniają na 1 i jedną czwartą miljarda dolarów, codzienne dochody kin amerykańskich na 550 tysięcy dolarów. Pierwszą katedrę kinematografji otwarto obecnie na uniwersytecie prywatnym w Princetown, w Niemczech dopuszczone są dysertacje doktorskie na tematy z kinematografji.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we czwartek odegraną zostanie operetka Gilberta „Cnotliwa Zuzanna". W piątek poraz ostatni melodyjna i pełna humoru operetka Straussa „Królowa Fal". W sobotę i w niedzielę o godz. 8 wieczór operetka Falla „Madame Pompadour", w niedzielę o godz. 4 popol. po cenach zniżonych „Hrabina Marica".

Ukarana chciwość,
czyli kwiatki na benzynie

Czytamy w „Rzeczypospolitej":

W Poznaniu miał miejsce niedawno wypadek, zakrawający raczej na anegdotę. Pewnego pięknego poranka ordynans jednego z oficerów przetaczał na terenie lotniska w Ławicy wielką żelazną beczkę benzynową. Gdy minął zabudowania, zajęte przez cywilną szkołę pilotów, przypomniał sobie widocznie coś, co go zmusiło do porzucenia na chwilę beczki. Widząc to uczniowie szkoły pilotów, postanowili w drodze uproszczonej zaopatrzyć się w benzynę. Ponieważ posiadali identyczną beczkę tylko do połowy wypełnioną benzyną, bez namysłu wytoczyli ją na drogę, zabierając sobie pełną beczkę. Po chwili ordynans powrócił i nic nie podejrzewając, potoczył beczkę dalej.

Niebawem jednak wyszły na jaw pewne komplikacje. Piloci, którzy skradzioną „benzyną" napełnili zbiornik samolotu, po kilkugodzinnem zmaganiu się, nie zdołali zapuścić silnika. Sprawdzili wszystkie części silnika, zamienili świece — wszystko bezskutecznie. Wkońcu ktoś wpadł na pomysł poddania analizie benzyny. Okazało się, że jest to czysta woda. Rozpoczęto więc poszukiwania beczki z prawdziwą benzyną. Niestety, benzyny już nie było. Żołnierz bowiem w przekonaniu, że beczka zawiera czystą wodę, polał obficie lekką (ciężar gatunkowy 0,725) benzyną ogródek, stanowiący własność oficerów.

O dalszych losach tego incydentu nic nie wiemy, musimy jednak stwierdzić, że wiadomość o tem, jakoby w zroszonym benzyną ogrodzie wyrosły samochody, jest z gruntu fałszywą.

—ooo—

Świadomy męczennik nauki

W nocy z dn. 7 na 8 bieżącego miesiąca zakończył swój żywot dr. **Maksym Menard**, dyrektor kliniki radjologicznej w jednym ze szpitali paryskich.

O tym człowieku, który poświęcił swoje zdrowie i życie dla badań, mających innym przynosić ulgę w cierpieniach, było głucho.

Czytająca publiczność bardziej interesuje się nowemi wynalazkami w zakresie gazów trujących, aby mógł ją interesować cichy męczennik wiedzy.

W dziejach rozgłośnie były imiona męczenników wiedzy, ongi za swoje odkrycia naukowe prześladowanych przez Inkwizycję, która opierając się na literze biblji, ścigała ich pod zarzutem szerzenia heretyckich nauk.

Tamci odpowiadali przed władzami kościelnemi za swoją odwagę i swoje poszanowanie dla wiedzy, nie pozwalające im odwoływać tego, co za dowiedziona prawdę naukową uznali.

Tu cichy pracownik **sam zadawał sobie katusze**, ażeby ludzkość z nich ulgę czerpała...

Gdyby nauka rozdawała tytuły świętych — mogłoby nazwisko Menarda znaleźć się w ich liczbie.

O świętej Katarzynie Sieneńskiej — jeśli się nie mylimy — głosi legenda, iż na znak swojej pokory chrześcijańskiej wysysała ropę z owrzodzeń ludzi, chorobami ciężkiemi dotkniętych...

Zapewne, takie stłumienie w sobie wstrętu uchodziłby mogło za niezwykłe przezwyciężenie siebie — dla innych, gdyby ten zabieg nie był czynem, dla chorego bezużytecznym.

Natomiast nie jako echo legendy, lecz na podstawie sprawdzalnych dziejów żywota ofiarnego lekarza, który świeżo zgasł, poświęca mu takie wspomnienie znany publicysta Widz w „Now. Kur. Polskim":

„Imię doktora Menarda nigdy może nie osiągnie zasłużonej sławy, a już napewno zakasują go rozgłosem rozmaici wojacy, aktorzy, literaci i sportowcy. Bo cóż uczynił? Tyle tylko, że od lat kilkunastu świadomie ginął, świadomie niszczył swój organizm dla dobra ludzkości.

Jako lekarz-roentgenolog **doskonalił swą metodę leczenia przez ustawiczne prace laboratoryjne**, nie zwracając uwagi na żadne niebezpieczeństwo. A wiadomo, czem grożą organizmowi badania roentgenologiczne. Już w roku 1910-ym dr. Menardowi **amputowano pierwszy palec**. W latach następnych, **niemal każdego roku traci dalsze**. Kiedy ku przerażeniu asystentów i uczniów, w roku 1919 amputowano mu **ostatnie palce**, oświadcza, że nie chce już myśleć o powstrzymaniu rozwoju choroby, która tak głęboko wżarła się w jego organizm. Prace badawcze będzie prowadził dalej ku pożytkowi ludzkości, przekonał się bowiem, że drogą takiej ofiary osiągnąć można wielkie wyniki i ulepszoną przez badania metodą leczniczą przynieść ulgę w cierpieniach człowieka, związanych z różnemi chorobami.

Od roku 1919-go organizm doktora Menarda zaczyna się **poprostu rozkładać. Amputacji ulegają wargi, potem uszy, potem policzki.** W roku 1925 usunięto mu lewe oko. Od tej chwili cały rok spędza w ciemnym pokoju. Lecz tu pracuje dalej, śledząc rozwój swej choroby i notując najdrobniejsze jej objawy. Cierpi przytem straszliwie, ale panuje nad bólem siłą ducha nadludzką. Mówi do przyjaciół, że i z tych jego cierpień korzyść wyniknie dla ludzi, bo dokładna obserwacja przebiegu choroby wzbogaci medycynę.

W końcu całe ciało Menarda staje się jedną krwawiącą raną. Parę dni przed śmiercią mówi już z największą trudnością, ale dzieli się jeszcze z kolegami swoją wiedzą badawczą".

Czy może bohaterskie samozaparcie się iść dalej? Łatwiej jest bowiem w chwili entuzjazmu rzucić swoje życie na szalę dobra publicznego, niż poddać się w tym celu systematycznemu na lata rozłożonemu gubieniu siebie — dla innych, niszczeniu swojego zdrowego organizmu, aby pomóc do zdrowia chorym!

Anglja przeciw stałemu miejscu dla Polski w Radzie Ligi

Londyn, 18 sierpnia (PAT). Radjostacja Rugby komunikuje: Sprawa przyjęcia Niemiec do Ligi narodów rozpatrywana będzie już poraz trzeci w tym roku na sesji wrześniowej Zgromadzenia Rady Ligi. Zgłoszenie Niemiec rozpatrywane było poraz pierwszy na sesji marcowej Rady Ligi, sprawa jednak została odroczona wskutek żądań wysuniętych przez Hiszpanję, Brazylję i **Polskę**, domagających się przyznania im stałych miejsc w Radzie równocześnie z przystąpieniem do Ligi Rzeszy niemieckiej. Stąd powstała kwestja rekonstrukcji Rady Ligi, przekazana specjalnej komisji złożonej z przedstawicieli 15 krajów łącznie z wszystkimi członkami Rady Ligi i przedstawicielem Niemiec. Jakkolwiek komisja nie powzięła dotychczas jeszcze decyzji do miejsc stałych, to jednak sprawa zdaje się być **przesądzona**, przynajmniej w ramach decyzji komisji na rzecz **powiększenia składu Rady Ligi o jedno tylko miejsce stałe dla Niemiec.** Obecnie sprawa przedstawia się w ten sposób, że Brazylja postanowiła wycofać się z Ligi. Hiszpania zaś zgłosiła sprzeciw odnośnie do propozycji ponownego wyboru na miejsce niestałe. **Co się tyczy Polski, to należy mieć nadzieję, że zadowoli się ona miejscem niestałem lub półstałem, zależnie od decyzji Zgromadzenia.**

Berlin, 18 sierpnia (PAT). „Vossische Zeitung" dowiaduje się z wiarygodnego źródła, e komisja dla reorganizacji Rady Ligi zostanie zwołana na 30 b. m.

NIEMCY NIEZADOWOLONE Z HISZPANJI

Berlin, 18 sierpnia (PAT). Cała prasa donosi z widocznem podrażnieniem o rzekomej akcji Hiszpanji domagającej się odstąpienia Tangeru za ewentualne ustępstwa w sprawie Rady Ligi. Niektóre pisma twierdzą, jakoby Francja i Anglja sprzeciwiły się tym projektem Hiszpanji.

DELEGACJA POLSKA

Warszawa, 18 sierpnia (PAT). Na 7-e Zgromadzenie Ligi narodów, rozpoczynające się 6 września, udaje się delegacja polska w składzie następującym: delegaci: minister spraw zagranicznych A. Zaleski, komisarz gen. Rzplitej w Gdańsku H. Strasburger, delegat Rzplitej w Genewie p. Franciszek Sokal; zastępcy delegatów: poseł polski w Bernie Modzelewski, dyrektor departamentu politycznego Jackowski, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Michał Rostworowski. Prócz tego przewidziany jest wyjazd w charakterze zastępców delegatów paru wybitnych osobistości ze świata politycznego, między innemi z Sejmu.

Uchwała górników angielskich co do rozpoczęcia rokowań

Londyn, 18 sierpnia (PAT). Konferencja delegatów górników upoważniła członków komitetu wykonawczego Związku górników do podjęcia starań o **wznowienie rokowań z właścicielami kopalń i rządem.** Konferencja ustanowiła również, że wszelkie rokowania zmierzające do uregulowania konfliktu winny mieć **charakter narodowy**, a nie opierać się na zasadzie porozumień okręgowych.

Wiedeń, 18 sierpnia (PAT). „N. W. Tagblatt" donosi z Londynu, że już w dniach następnych należy oczekiwać **rozpoczęcia rokowań** reprezentantów górników pod przewodnictwem rządu, z powodu czego należy spodziewać się, **że strajk skończy się prawdopodobnie jeszcze w tym miesiącu.** Premjer Baldwin oświadczył gotowość przyjęcia delegacji górników o każdej porze.

POWRÓT DO PRACY

Londyn, 18 sierpnia (PAT). Liczba górników, którzy powrócili do pracy, wynosi 13.960 osób. — W kopalniach Szkocji i Walji również wielu górników wraca do pracy.

Londyn, 18 sierpnia (PAT). Z Notinghampshire donoszą, że górnicy tamtejsi postanowili podjąć na własną rękę rokowania z właścicielami kopalń proponującymi utrzymanie płac z okresu przedstrejkowego z żądaniem jednak przedłużenia dnia pracy do 7'5 godzin.

POMOC Z ROSJI

Wiedeń, 18 sierpnia (PAT). „N. W. Tagblatt" donosi z Moskwy, że centralny komitet Związków zawodowych przekazał górnikom angielskim dalszych 200 tysięcy rubli.

TOWARZYSZE! POPIERAJCIE WASZE PISMO!

TELEGRAMY

—o—

Znowu odroczenie ustalenia planu aprowizacyjnego

Warszawa, 18 sierpnia (tel. własny „Naprzod."). Wyznaczone na dzisiaj posiedzenie komitetu ekonomicznego Rady ministrów **ponownie nie doszło do skutku**. Jak wiadomo, komitet ekonomiczny miał się zająć rozpatrzeniem **planu aprowizacyjnego**, ujętego we wnioski ministerstwa spraw wewnętrznych i przedyskutowanego już na posiedzeniu Rady spożywców.

Podobnie jak w poniedziałek i dzisiaj, posiedzenie zostało jednak **odwołane w ostatniej chwili** i przełożono na początek przyszłego tygodnia.

Podobno — jak się Wasz korespondent informuje u miarodajnego źródła — powodem odłożenia tak ważnego posiedzenia komitetu ekonomicznego Rady ministrów, był wyjazd jednego z referentów spraw aprowizacyjnych, na zjazd cukrowników do Torunia.

KOMITET EKONOMICZNY RADY MINISTRÓW

Warszawa, 18 sierpnia (tel. własny „Naprzod."). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, sekretarjat komitetu ekonomicznego Rady ministrów zostanie w myśl nowego statutu organizacyjnego ministerstwa skarbu włączony do wydziału finansowego tego ministerstwa. Szefem tego wydziału ma zostać radca ministerstwa przemysłu i handlu Fabierkiewicz.

RADA MINISTRÓW ZAJMUJE SIĘ SPRAWĄ MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

Warszawa, 18 sierpnia (tel. własny „Naprzod."). Dzisiaj o godzinie 5 popołudniu rozpoczęło się posiedzenie Rady ministrów. Na porządku dziennym między innemi **sprawa mniejszości narodowych**. Sprawę mniejszości narodowych referuje minister spraw wewnętrznych Młodzianowski.

ZMIANY WOJSKOWE

Warszawa, 18 sierpnia (tel. własny „Naprzod."). Mianowany wczoraj inspektorem armji generał dywizji Fara, będący ostatnio dowódcą OK Przemyśl, przybył do Warszawy i zameldował się u ministra spraw wojskowych marszałka Piłsudskiego.

Drugi wiceminister spraw wojskowych generał Burkart-Bukacki po przyjeździe swego następcy, świeżo mianowanego wiceministrem generała Fabrycego, złoży do jego rąk urzędowanie i obejmie inspektorat armji.

POPRAWA BYTU PODOFICERÓW ZAWOD.

Warszawa, 18 sierpnia (tel. własny „Naprzod."). Ministerstwo spraw wojskowych opracowuje obecnie projekt **poprawy bytu podoficerów zawodowych**. Trudność udzielenia wydatniejszych podwyżek podoficerom polega na tem, że korpus podoficerski wynosi 36.000 ludzi, a więc nawet drobna podwyżka ich uposażenia obciąży znacznie skarb państwa.

Prace nad projektem podwyżki płac podoficerów zawodowych zostaną **ukończone prawdopodobnie jeszcze w bieżącym tygodniu**, następnie minister spraw wojskowych wystąpi z odpowiednim wnioskiem na Radzie ministrów.

PODRÓŻE „LWOWA"

Gdynia, 18 sierpnia. (AW) Dziś zarzucił w naszym porcie kotwicę szkolny statek „Lwów", przybyły z Gdańska. **W najbliższych dniach statek udaje się do Anglji.**

ROZBUDOWA GDYNI

Gdynia, 18 sierpnia. (AW) Premjer Bartel w rozmowie z burmistrzem miasta Gdyni, podczas ostatniego swego pobytu, zaznaczył, że już na początku września **zostaną wyasygnowane pierwsze kwoty, przeznaczone tytułem kredytu budowlanego na budowę ratusza, szkoły, oraz portu rybackiego w Gdyni.**

KATASTROFA LOTNICZA

Lwów, 18 sierpnia (PAT). „Kurjer Lwowski" podaje, że wczoraj o godzinie 17 niedaleko stacji kolejowej Lińsko powiatu żółkiewskiego samolot 6-go pułku lotniczego spadł i uległ zupełnemu zniszczeniu. Obsługa samolotu odniosła lekkie rany. Przyczyną wypadku defekt motoru.

OBAWY GDAŃSKA

Gdańsk, 18 sierpnia. (PAT) Zdaniem nacjonalistów niemieckich w Gdańsku, kompromisowe uregulowanie sprawy sanacji finansowej Gdańska zwiększa tylko grożące Gdańskowi niebezpieczeństwo kontroli finansowej Ligi narodów. Kontrola taka byłaby — jak twierdzi organ nacjonalistyczny „Danciger Allgemeine Zeitung" — końcem samodzielności Gdańska i **wydaniem go w ręce Polski.**

REPRESJE POLITYCZNE W GRECJI

Ateny, 18 sierpnia. (AW) Został tu dziś aresztowany były premjer Papanastasiu, przywódca unji republikańskiej.

W FINLANDJI WIERZĄ W POKOJOWOŚĆ POLSKI

Helsingfors, 18 sierpnia (PAT). Pismo „Hufvudstands Bladet" w naczelnym artykule o pakcie nieagresji zwalcza przeciwpolską propagandę prasy sowieckiej i stwierdza przeświadczenie **o pokojowości polityki polskiej**. Dziennik oświadcza, że Finlandja niema żadnego zamiaru zawierania sojuszów, oraz pragnie prowadzić politykę niezależną. Dalej dziennik stwierdza, że w sprawie paktu pożądanym jest jaknajliczniejszy udział państw zainteresowanych, oraz że rzekome żądanie Polski zawarcia sojuszów nie może być wysuwane przez Rosję jako argument celem usunięcia Polski.

OBRONA HERRIOTA

Paryż, 18 sierpnia (AW). Na kongresie partji radykalno-socjalistycznej w Lyonie wygłosił wczoraj wieczór Herriot mowę obronną, w której tłomaczył swoją rolę polityczną, jaką odegrał przed i po obaleniu gabinetu Brianda. Herriot protestował przeciwko zarzutom, jakoby obalił umyślnie Caillaux, aby móc zająć jego stanowisko. Działał jedynie z przekonania. Nie mógł pogodzić z własnem sumieniem, aby dopuścić, by rząd otrzymał specjalne pełnomocnictwa upoważniające go do ratyfikowania traktatów dłużniczych, a przez to do dalszego zadłużenia państwa. Odpowiedzialność za obalenie swego 3-dniowego gabinetu przypisuje Herriot gubernatorowi banku francuskiego, który bezpośrednio przed ogłoszeniem programu nowego rządu oświadczył, że w kasie państwa znajduje się tylko 60 mil. franków. Po tem niepowodzeniu uważał za konieczne i wskazane wstąpić do gabinetu Poincarego. Musiał to uczynić, aby nie przyczynić się do uniemożliwienia utworzenia gabinetu jedności narodowej. Dziś znajduje się mniejwięcej w tem samem położeniu, w jakiem znajduje się socjalistyczny minister Vandervelde w Belgji. Nie wierzy, by zdradził ideały partyjne, tembardziej, że gabinet Poincarego zachowuje politykę demokratyczną.

Herriot otrzymał jednogłośnie votum zaufania.

ANGIELSKIE MARZYCIELSTWO

Londyn, 18 sierpnia (PAT). Według „**Westminster Gazette**" powołana została do życia przemysłowa liga pokojowa państwa angielskiego, mająca na celu **osiągnięcie porozumienia pomiędzy wszystkiemi klasami**, wobec czego urzeczywistnioneby zostało 5-letnie **zawieszenie broni pomiędzy kapitałem a robotnikami**. Przewodniczącym ligi został mianowany bankier sir Fryderyk Lewis.

KTO I ILE WINIEN ANGLJI?

Londyn, 18 sierpnia. (PAT) Toczą się tu obecnie rokowania między przedstawicielami rządu brytyjskiego w sprawie uregulowania długów wojennych. Również i rząd grecki ma przystąpić wkrótce do rokowań z rządem brytyjskim w sprawie konsolidacji długów. Co się tyczy długów sojuszniczych, zaciągniętych swego czasu w Anglji i dotychczas nieuregulowanych to sprawa ta przed stawia się w sposób następujący: Rosja dłużna jest 794 mil. f szt., Francja 647 milj. f. szt., Jugosławja 31 milj. f szt., Portugalja 23 milj. i Grecja 21 milj. Ogółem suma tych długów wynosi z górą miljard 600 milj. f. szt. Porozumienie zawarte z Francją oczekuje na ratyfikację. Do państw, które uregulowały kwestję długów zaciągniętych w W. Brytanji, należą Włochy, **Polska** i Rumunja.

WAŻNE NARADY POLITYCZNE

Wiedeń, 18 sierpnia (PAT). „N. W. Abendblatt" donosi z Nowego Jorku: Sekretarz stanu Kellog złoży prezydentowi Coolidgeowi 5-dniową wizytę w jego siedzibie letniej. Prasa amerykańska przypisuje tej wizycie wielkie znaczenie. Coolidge poinformuje się przy tej sposobności nietylko co do wypadków w Meksyku, lecz także poruszy wszystkie problemy europejskie. Również przygotowawcze obrady do konferencji rozbrojeniowej w Genewie będą przedmiotem obrad między Coolidgem a Kellogem.

WALKA Z BEZROBOCIEM W NIEMCZECH

Berlin, 18 sierpnia. (PAT) Komisja Reichstagu dla zwalczania bezrobocia przedyskutowała projekt rządowy zatrudnienia bezrobotnych, na który to cel przeznaczono 1'5 miljarda marek. Magistrat berliński przystąpi niebawem do rozbudowy miasta, przyczem zatrudni 10.000 bezrobotnych.

WALKA Z DROŻYZNĄ WE FRANCJI

Paryż, 18 sierpnia (PAT). Dziś rano odbyło się posiedzenie Rady gabinetowej, na którem zastanawiano się nad środkami zwalczania drożyzny. Posiedzenie Rady ministrów odbędzie się w piątek.

OGÓLNO-BAŁKAŃSKI PAKT POKOJU

Ateny, 18 sierpnia. (AW) Z kół dyplomatycznych donoszą, że rząd grecki niebawem rozpocznie rokowania z Rumunją, celem zawarcia wzajemnego paktu pokoju i przyjaźni, który w zarysach będzie się równał paktowi grecko-jugosłowiańskiemu.

AMERYKAŃSKA LIGA NARODÓW

Wiedeń, 18 sierpnia (PAT). „N. W. Abendblatt" donosi z Panamy, że kongres w Boliwji postanowił wystosować do wszystkich środkowo- i południowo-amerykańskich parlamentów apel, nawołujący **do założenia łacińsko-amerykańskiej Ligi narodów**. Rząd Boliwji został upoważniony do prowadzenia rokowań wstępnych, mających na celu założenie takiej Ligi. Pierwszym warunkiem założenia łacińsko-amerykańskiej Ligi narodów będzie **zupełne równouprawnienie wszystkich łacińskich państw amerykańskich.**

AMERYKA ZA ROZBROJENIEM

Nawy Jork, 18 sierpnia (AW). Sekretarz stanu Kellog, który energicznie dementuje swój rzekomy zamiar ustąpienia, przemawiał w Plattsburghu na temat amerykańskiej polityki w kwestji rozbrojenia. **Rozbrojenie państw musi zostać przyspieszone.** Nie wolno czekać, aż się znajdzie formuła odpowiednia dla całego świata, albowiem stosunki panujące na poszczególnych kontynentach nie dadzą się ze sobą porównać. Kellog stoi na stanowisku Niemiec, że w pierwszym rzędzie trzeba zwrócić uwagę na przewidziane i konkretne uzbrojenia. — W końcu zapewnił, że Stany Zjednoczone będą się starały **poprzeć cele Ligi narodów**, choć same nie biorą w niej udziału.

TRZĘSIENIE ZIEMI

Rzym, 18 sierpnia (PAT). W Palermo odczuto we wtorek rano **silne trzęsienie ziemi**, które wywołało wśród ludności panikę, nie wyrządzając żadnej szkody. Trzęsienie to odczuto również wzdłuż wybrzeży Sycylji i Kalabrji.

Przegląd gospodarczy

—o—

POLSKO - NIEMIECKIE ROKOWANIA HANDLOWE

Berlin, 18 sierpnia (PAT). Biuro Wolffa donosi: Trwające od półtora roku polsko-niemieckie rokowania handlowe zostały **ponownie odroczone do końca września**. Rokowania, zaznacza dalej biuro Wolffa, prowadzone również z polskiej strony **w duchu pojednawczym** doprowadziły do rezultatów, iż Polska wyraziła swoją zgodę na uznanie stałych taryf celnych. Mimo to **daleko jeszcze do zupełnego porozumienia** z uwagi na wysokie polskie cła ochronne i na liczne polskie zakazy przywozowe.

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 18 sierpnia (PAT). Dolary Stanów Zjednoczonych: 9'02, 9'04, 9'—.

Związki i zgromadzenia

WYDZIAŁ KRAKOWSKIEJ RADY ROBOTNICZEJ PPS odbędzie w piątek 20 bm. o godz. 7 wieczór posiedzenie. Uprasza się o bezwarunkowe i punktualne przybycie. Sprawy bardzo ważne.

Prezydjum.

W ROCZNICĘ ŚMIERCI towarzysza dra Borysa Joffego odbędzie się w niedzielę 22 sierpnia o godzinie 2 popoł. **uroczystość żałobna** na cmentarzu żydowskim, na którą zaprasza

Krakowski Komitet Ogólno-żyd. Związku Robotniczego (Bund).

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO STOLARZY odbędzie się w czwartek 19 sierpnia o godz. 6 wieczór. Ze względu na ważność spraw uprasza prezydjum o bezwarunkowe przybycie.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE STOLARZY odbędzie się w niedzielę 22 sierpnia o godz. 10 rano w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5). Zarząd wzywa ogół stolarzy krakowskich o jaknajliczniejsze przybycie.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Cnotliwa Zuzanna".
Piątek: „Królowa fal".
Sobota: „Madame Pompadour".

KINOTEATRY

Nowości: „Wampirzyca".
Promień: Uciemiężeni, dramat w 2 serjach razem.
Reduta: Cyrk Buffalo, komedja w 6 aktach z Maksem Linderem w roli głównej.
Sztuka: „Ślub, którego nie było".
Uciecha: „Jak ćmy do światła", dramat w 8 aktach, oraz komedja w 2 aktach.
Wanda: „Czy miłość jest grzechem".
Warszawa: „Mąż przeciw żonie".

Radjo w codziennem użyciu

Radio towarzyszy nam na lądzie, pod ziemią, na morzu i w powietrzu

Radio wkracza codziennie do coraz nowych dziedzin życia. Śmiało można powiedzieć, że wkrótce nie będzie w życiu ludzkiem ani jednej dziedziny, w którejby takiej czy innej roli nie odgrywało radio.

Długie lata **władze broniły się przed wprowadzeniem radia do użytku powszechnego.** Obawiano się szczególnie tego, że porozumiewanie się w celach szpiegowskich przez radio będzie łatwe, a niemożliwe do wykrycia.

Obawy okazały się nieuzasadnione.

* * *

Przy pomocy radio okręt, zagubiony w bezmiarze oceanu, a zagrożony katastrofą, wzywa pomocy i otrzymuje ją z nieprawdopodobną szybkością. Policjant londyński, posiadający aparat radioodbiorczy w hełmie, otrzymuje rozkazy ze swojej centrali, **nie porzucając swego posterunku** ulicznego. **Górnik** przez radio porozumiewa się z głębi kopalni z nawierzchnią ziemi, to samo nurek z dna rzeki czy morza. Trudno zresztą wyliczyć wszystkie przykłady zastosowania radia. Potęga radiotechniki rośnie z dnia na dzień w laboratorjach fabryk, w gabinetach uczonych, a nawet w skromnych pracowniach amatorów. Zajmuje ona sobą coraz więcej umysłów czynnych i twórczych. **Bodaj jeszcze żadna dziedzina techniki nie była ani tak spopularyzowana ani tak ulepszana przez tysiące współpracowników, jak radio.**

* * *

Dzięki wynalazkowi taniego aparatu detektorowego mogła się rozpowszechnić radiofonja w takich rozmiarach, że dziesiątki tysięcy słuchaczów tworzą stały kontakt ze stacją nadawczą. Aparat detektorowy, tj. bez lamp przy aparatach radioodbiorczych, łatwy do skonstruowania a tani do nabycia, sprawia sobie każdy, kto w ten najprostszy i najłatwiejszy sposób pragnie utrzymywać kontakt ze światem zewnętrznym, kto, odpoczywając po pracy w swoim pokoju, bez wielkich kosztów i bez wielkich zabiegów, pragnie korzystać z koncertów, oper, popularnych odczytów itp. To też statystyka zagraniczna wykazuje, że 95 procent aparatów radioodbiorczych stanowią aparaty detektorowe a mogą one dziś już zaspokoić najwybredniejsze wymagania, a nawet pod względem czystości odbieranego dźwięku stoją bodaj wyżej od aparatów lampowych.

RADIOSTACJA NADAWCZA W WARSZAWIE

która powstała zaledwie przed 4 miesiącami, jest jedną z najpóźniejszych w Europie, ale dziś odgrywa wielką rolę w naszem życiu kulturalnem, rolę po prostu niezastąpioną. Dla swoich koncertów, prelekcyj i wogóle produkcyj posiada ona audytorjum tak olbrzymie, liczące tyle dziesiątków, **a nawet setek tysięcy słuchaczów**, że drobnostką z tem wydaje się największa sala koncertowa, napełniona po brzegi publicznością.

Radiostacja warszawska posiada dział informacyjno-prasowy, odczytowy, gospodarczy, godzinę dla dzieci, lekcje języków obcych itp., ale przedewszystkiem w produkcji każdej stacji nadawczej jest najważniejszym dział muzyki. Jest to dział najmniej sporny i najchętniej słuchany. Stacja warszawska, przez 4 miesiące swego istnienia, dała **stokilkadziesiąt koncertów!** Jest to cyfra, co się zowie olbrzymia, a trzeba zwrócić uwagę, że biorą w nich stale udział najpierwsze siły artystyczne.

Kiedy patrzymy na to, jak ludzie w Polsce spędzają czas wolny po pracy, zgodzimy się wszyscy, że czas, ten najdroższy skarb, nie idzie niestety na powiększenie dorobku duchowego. Radio, przez swą dostępność, ułatwia korzystanie z artystycznych rozrywek, z muzyki i odczytu, bez specjalnych zabiegów, bez wybierania się do teatru, w godzinach dowolnych, nie przeszkadzających w zajęciach dniowych ani przy wykonywaniu urzędowych czynności fizycznych.

Znowu usypiacze kolejowi

Olbrzymia kradzież w pociągu Warszawa—Łódź

Jeden z konduktorów pociągu Warszawa—Łódź spostrzegł po zupełnem opróżnieniu przez pasażerów wszystkich wagonów na stacji Łódź—Kaliska **iż w jednym z przedziałów śpi twardo jakiś z wiejska ubrany starzec.**

Starzec zapadł w tak głęboki sen, iż musiano wezwać felczera stacyjnego, który zdołał go dopiero otrzeźwić.

Starzec obudziwszy się, począł **gorączkowo macać się po kieszeniach** i stwierdził z rozpaczą, że skradziono mu portfel, zawierający czek na okazicela na 100.000 złotych, oraz 380 złotych gotówką.

W toku dochodzenia ustalono, iż równocześnie z okradzionym 60letnim Stanisławem Gygosińskim byłym gospodarzem wsi Zienkowice, powiatu piotrkowskiego, wsiadł w Warszawie jakiś nieznany Gygosińskiemu młodzieniec.

Młodzieniec okazał się bardzo rozmownym i wesołym towarzyszem podróży, to też Gygosiński poczuł do niego zaufanie i zwierzył się mu, iż **wiezie przy sobie większą sumę pieniędzy,** osiągniętych ze sprzedaży ojcowizny i że wyjeżdża do Ameryki.

W trakcie rozmowy młodzieniec **poczęstował starca papierosem,** po wypaleniu którego Gygosiński poczuł wielką senność i zasnął, pomimo, iż starał się wszelkiemi siłami nie dopuścić do tego.

Gygosiński po stwierdzeniu kradzieży wpadł w rozpacz i usiłował rzucić się pod nadchodzący pociąg czemu zdołano przeszkodzić.

ROZMAITOŚCI

ŚWIĘTO SPORTU ROBOTNICZEGO W WIEDNIU NA FILMIE. W Wiedniu wyświetlany jest film, do którego zdjęć dokonano podczas święta sportowców i gimnastyków robotniczych w Wiedniu. Film uchwycił dobrze ową wspaniałą manifestację masowej dyscypliny, solidarności i kultury, jaką było owych ośm dni „święta". Film rozpoczyna się zdjęciami z biegu na przełaj przez Wiedeń. Doskonale udały się zdjęcia z przemarszu dziatwy robotniczej. Trudne do zdjęcia były sceny z „pochodu narodów", który odbywał się w czasie ulewnego deszczu. Dalej dokonano zdjęć zawodów lekkoatletycznych, ciężkoatletycznych, kolarskich, otwarcia nowej łaźni miejskiej, wielkich regat robotniczych, zawodów „wpław przez Wiedeń" — szczególnie efektowna jest scena startu 500 zawodników. Film kończy się zdjęciami z olbrzymiego pochodu 11 lipca. Jest to prawdziwie robotniczy film, trwały dowód własnej siły i tężyzny proletarjatu, jego tęsknoty do światła i piękna. Podobny film posiadają robotnicy niemieccy — ze zdjęciami z I międzynarodowej olimpjady robotniczej w Frankfurcie w lipcu 1925 roku. Oba te filmy, sprowadzone do Polski, mogłyby oddać duże usługi propagandzie sportu robotniczego, który swemi celami, charakterem i metodami różni się całkowicie od sportu burżuazyjnego.

TRZĘSIENIE ZIEMI. Z Messyny i Kalabrji donoszą o trzęsieniu ziemi, które wyrządziło bardzo nieznaczne szkody.

ZŁOTO Z SYBERJI. „Matin" donosi z Londynu, że przybył tam samolot angielski z Moskwy, który przywiózł 50 skrzyń złota wydobytego z kopalni syberyjskich.

UPAŁY W AMERYCE. „Neues Wien. Tagblatt" donosi z Nowego Jorku, że w Ameryce panują obecnie katastrofalne upały. Donoszą o licznych wypadkach śmierci.

ROZKŁAD JAZDY RUCHU AUTOBUSOWEGO
na dworcu przy placu św. Ducha w Krakowie

ODJAZD Z KRAKOWA:

do **Cła:** od 6 lipca b. r. nie kursuje;
do **Jędrzejowa:** od 15 lipca b. r. nie kursuje;
do **Kobierzyna:** godz. 14·20, 21·—; kursuje tylko: wtorki, piątki, niedziele i święta;
do **Kocmyrzowa:** godz. 9·—, 13·40, 19·30;
do **Miechowa:** godz. 17·— (kursują dziennie 3 autobusy);
do **Swoszowic:** godz. 6·30, 9·—, 1·—, 3·15, 5·30 (w niedziele i święta od godz. 13·—, co godzina odjazd);
do **Wieliczki:** godz. 8·15, 9·30, 10·30, 11·30, 12·30, 13·30, 14·30, 15·30, 16·30, 17·30, 18·30, 19·30, 20·30, 21·30;
do **Zakopanego:** godz. 8·—, 16·30 (postoje: Myślenice, Luboń, Chabówka, Nowy Targ); jazda trwa niecałe 4 godziny — cena biletu 20 zł. 50 gr.;

ODJAZD DO KRAKOWA:

z **Kobierzyna:** godz. 7·—, 16·45 (podczas wakacji szkolnych kursuje tylko: wtorki, piątki, niedziele i święta);
z **Kocmyrzowa:** godz. 5·30, 10·30, 17·30;
z **Miechowa:** godz. 5·— (kursują dziennie 3 autobusy);
z **Swoszowic:** godz. 8·—, 10·45, 2·30, 4·45, 7·—
z **Wieliczki:** godz. 8·—, 9·—, 10·—, 12·—, 13·—, 14·—, 15·—, 16·—, 17·—, 18·—, 19·—, 20·— (w niedziele i święta odchodzi godz. 22);
z **Zakopanego:** godz. 7·45, 18·— (postoje: Nowy Targ, Chabówka, Luboń, Myślenice).

Linja Zakopiańska ranna z wyjazdem o godz. 8-mej z Krakowa i powrotem z Zakopanego o godz. 22 giej umożliwia zwiedzenie w ciągu jednego dnia Morskiego Oka. — Samochód do Ojcowa kursuje każdego czasu przy zebraniu się minimalnie 6 pasażerów.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).